

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Dzielnie Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., a przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzieł-ników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

| W miejscu | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|-------------|------------|--------------|
| Pozostałe w państwie austriackim | 30 zł. | 5 zł. | 1 zł. 80 ct. |
| niemieckim | 24 zł. | 4 zł. | 1 zł. 50 ct. |
| do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego | 28 zł. | 7 zł. | 3 zł. |
| Prenumerata przysyłająca się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieczętami i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadawać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopisów nadawanych nie zwraca się. | 32 zł. | 8 zł. | 3 zł. |

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Czasu” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowski, handel Niemieckiego w Sukienkach, biuro drukarni Herza plac Maryski 1. 9, handel Bajera ul. Grodzka, główna trafikarska r. Rynek i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Ryńku gł. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadawane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro drukarni ulicy Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulicy Kopernika 1. 11; w Paryżu wyjącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoie pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurtu a. M. G. L. Daube & Comp. w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Bułgaria i Macedonia.

Wielkie zwycięstwo, jakie odniosła Bułgaria w sprawie szkół macedońskich, należy przypisać w pierwszym rzędzie rozstrzygnięciu i stanowczej polityce bułgarskiego rządu, a w szczególności Stambulowa i samego księcia. Powodzenie jest podwójne: narodowe i dyplomatyczne; narodowe, gdyż zapewnia spokojny i nieprzerwany rozwój idei bułgarskiej w Macedonii; dyplomatyczne, po nieważ uświęca niejako prawo Bułgarii do czuwania nad losem tych prowincji, które tylko etnograficznie — i to nie całkowicie — do niej należą.

Macedonia, która podobno jeszcze za czasów Aleksandra Wielkiego miała ludność różnorodną, jest dziś polem współzawodnictwa, a nawet walki trzech narodowości. Scierają się tam z różnym powodzeniem wpływy trzech pierwiastków etnograficznych i trzech grup politycznych: bułgarskiej, serbskiej i greckiej, nie mówiąc już o Turkach i Rumunach. W pierwszej połowie tego wieku stanowiąca przewaga była po stronie Greków, którzy mieli tę ogromną korzyść, że posiadali w swych rękach całą duchową organizację tej prowincji. Turcy, jak wiadomo, nigdy nie przesładowali obcych narodowości podległych jej berłu, a polityka wynaradawiania, wynaleziona przez Niemców i Rosyan, była jej zupełnie obcą; natomiast dawniej w epoce fanatyzmu muzułmańskiego, ucisk religijny był w państwie otomańskim niezmiernie dokuczliwy. To też opór chrześcijańskich był solidarny i opierał się nie na narodowości, lecz na Kościele, a ponieważ w Macedonii, a nawet w Bułgarii kościołom rządili Grecy, a wyższe duchowieństwo było prawie wyłącznie greckiego pochodzenia, przeto powoli pojęcie Greka i chrześcijanina stało się niemal jednoznaczne. Środkiem i podstawą całej organizacji chrześcijańskiej był patriarchat carogrodzki, a tam rządili Grecy bez podziału i bez współzawodnictwa.

Historia przebudzenia słowiańskiego ducha na półwyspie Bałkańskim, przechodzi granice niniejszego artykułu, choć ciekawe by było rozważenie roli, jaką w tem przebudzeniu odegrały wpływy emigracji polskiej po roku 1881; dość powiedzieć, że już w połowie bieżącego stulecia walka pomiędzy Bułgarami a Grekami wra na całej linii. Siła liczebna jest po stronie Bułgarów, którym garstka Greków osiedlonych po miastach nie może stawić skutecznego oporu. Już w roku 1857 zażądał Bułgarzy od patriarchatu ustanowienia na całym półwyspie odrębnych słowiańskich gmin kościelnych, ale prośba ta została odrzucona z niechęcią i pogardą. Wówczas zwrócili się przywódcy bułgarskiego ruchu do Porty i rzeczywiście firman sultański z 10 marca 1870 roku ustanowił samodzielny egzarchat bułgarski w Stambule, uświęcając w ten sposób rozdział narodowy Kościoła wschodniego. To ustępstwo dla Bułgarów było zapewne wynikiem starej polityki: *divide et impera*; zawsze jednak miało ono niezmiernie znaczenie dla rozwoju bułgarskiej narodowości. Od tej chwili rozpoczęło się powolne, ale niustanne wypieranie żywiołu greckiego z właściwej Bułgarii na obu stokach Bałkanów, a utworzenie samodzielnego Księstwa Bułgarskiego, zadawało ostatni cios greckim wpływom. Dziś Grecy w Bułgarii stanowią mniejszość nieznaczną i bezsilną, a dlatego tolerowaną; natomiast w Macedonii walka nie jest do tychczas rozstrzygnięta. Prowincja ta miała, według traktatu w San Stefano, wejść w skład Bułgarskiego Księstwa; jednakże kongres berliński zmienił to postanowienie i pozostawił Macedonię pod berłem tureckim, zabezpieczając tylko swobodny rozwój narodowy i religijny wszystkim chrześcijanom tam mieszkającym.

Już w pierwszych latach istnienia księstwa bułgarskiego rozpoczęła się w Macedonii silna agitacja bułgarska, podtrzymywana materialnie i intelektualnie z Zofii i Filipopola. Jednocześnie wystąpiła Serbia z pretensjami do północnej części kraju, a Grecy podtrzymywali swoje historyczne prawa. Wśród tych sprzecznych prądów rząd turecki zachowywał wygodną neutralność, wychodząc z zasady, że współzawodnictwo aż trzech narodowości jest najlepszą rekoniąją pokoju i najdziejniejszą dzwignią tureckiego panowania. To też głównym staraniem Porty było utrzymać równowagę pomiędzy walczącymi współzawodnikami. Ponieważ agitacja panheleńska była najdokuczliwsza, a na razie nawet najgroźniejsza, przeto rząd turecki popierał odrzucał żądania Bułgarów, którzy jeszcze w 1890 r. otrzymali dwa własne biskupstwa w Ueskubie i Ochrydzie; oprócz tego pozwolono im zakładać i organizować własne szkoły we wsiach i miastach całej prowincji. Wkrótce szkolnictwo bułgarskie przybrało wielkie rozmiary, a główny etnograficzny podkład Macedonii musi być rzeczywiście bułgarski, kiedy szkoły z bułgarskim językiem wykładowym cieszą się takim powodzeniem u ludności. W roku zeszłym, wskutek nieporozumień pomiędzy Bułgarami a władzami tureckimi w Salonice, zamknięto pewną liczbę bułgarskich szkół. Postanowienie to wywołało silne rozdrażnienie w Zofii, a Stambul pod naciskiem opinii publicznej rozpoczął akcję dyplomatyczną u Porty dla odwołania niesprawiedliwych zarządzeń. Firman sultański, przed kilku dniami wydany, nie tylko zarządza ponowne otwarcie szkół, ale ustanawia dwa nowe bułgarskie biskupstwa, i upoważnia bułgarskiego egzarchę do nabycia gruntu w Carogrodzie dla wzniesienia i urządzenia budynku na zakład wychowawczy dla bułgarskiej młodzieży.

Ten krok tureckiego rządu, który należy podobno przypisać osobistej inicjatywie sultana, jest znakomitą tryumfem dla Bułgarów, ale zarazem klęską dla Greków i Serbów. Trzeba jednak rozważyć, że w obecnej chwili interes Bułgarii i Turcji są niemal te same, a Bułgaria stanowi przez to najsilniejszą zapórę dla rosyjskich intryg i agitacji na półwyspie Bałkańskim; położenie zaś Serbii i Grecji jest takie, że Turcy mogą śmiało oba te państwa uważać, jako *quantité negligible*, rozstrój ich bowiem wewnętrzny odbiera im wszelką możność jakiegokolwiek szerszej, zewnętrznej działalności. W Serbii zacięła walka stronniw, podkopująca powagę tronu i kraju, w Grecji bankructwo finansowe i klęski elementarne sprawiły, że państwa te straciły wszelką moc przy cięgniach i wszelki wpływ na ludność półwyspu Bałkańskiego. Przeciwnie Bułgaria rozwija się spokojnie i prawidłowo i jest daleko potężniejsza i niezależniejsza od Serbii, która swego zbawienia oczekuje od rosyjskiej pomocy. To też cała prawda Macedonia przechodzi w sferę wpływów Bułgarii, która niezwyciężając wężów łączących ją z Turcją, potrafi tam utrzymać swoją narodową i cywilizacyjną przewagę. Zwycięstwo w sprawie macedońskiej ma dla Bułgarów jeszcze jedną dobrą stronę. Oto wzmacnia ono niezmiernie stanowisko Stambulowa i odbiera opozycję, walczącą przeciw polityce tego męża stanu, główny jej, a może jedyny argument.

Każde powodzenie powinowatego nam, a tak sympatycznego plemienia, witamy z szczerem zadowoleniem, jako zasłużoną nagrodę usilnej, wytrwałej i rozumnej pracy. Bułgaria nas uczy, że taka właśnie praca odradza nawet najbardziej zgnębione organizmy narodowe.

Przegląd polityczny.

Kraków 2 maja.

Zmuszeni jesteśmy jeszcze raz parę słów poświęcić wyborowi posła do Rady państwa, który odbędzie się w piątek z większą własnością okręgu bocheńsko-wielicko-brzeskiego. Wiadomo, że zjazd delegatów trzech komitetów przedwyborczych powiatowych postawił kandydaturę prof. Milewskiego, a komitet centralny, wybrany przez Koło sejmowe i działające w myśl postanowień regulaminu przedwyborczego, uchwałowiło przez toż Koło sejmowe, kandydaturę prof. Milewskiego zatwierdził jednomyślnie i wyborcom zalecił. Komitet mając na względzie, że wybranie posłem prof. Milewskiego, oznaczającego się wszechstronnością i gruntowną znajomością spraw ekonomiczno-finansowych, toczących się obecnie w Radzie państwa, byłoby bardzo użyteczne i potrzebne dla kraju, wezwał wyborców, aby głosy swoje oddali prof. Milewskiemu.

Tymczasem grono wyborców, zebranych w Bochni, ogłosiło przed kilku dniami odezwę, w której mimo, a raczej wbrew uchwałom komitetu centralnego, popiera kandydaturę p. Włodka. Odezwa ta jest niejako protestem przeciw uchwałom komitetu centralnego i stanowi bardzo przykre i niebezpieczne na przyszłość precedens. Jeżeli wśród wyborców z większą własnością odezwę się prądy, podkopujące powagę centralnego komitetu, działającego z ramienia Koła sejmowego i to zaraz przy pierwszym wyborze, w którym komitet centralny interweniuje na podstawie nowego regulaminu, to będą miały inne kurze wyrażną zachętę do niepoddawania się uchwałom komitetu, do tworzenia komitetów samowolnych, do prowadzenia akcji wyborczej bez planu, na własną rękę. Ze względu takich wyborów może być nie tylko zły, ale często także wprost szkodliwy dla interesów kraju, to nie może ulegać żadnej wątpliwości. Koło sejmowe rozszerzyło atrybucję komitetu centralnego właśnie w tym celu, aby całej akcji wyborczej nadać pewien stały kierunek, utrzymać ją w granicach, odpowiadających interesom i potrzebom kraju, oraz poprzez wybór kandydatów, których udział w parlamentarnej pracy byłby ze wszech miar pożyteczny. Jeżeli postanowienia tego nowego regulaminu zaraz przy tym pierwszym wyborze nie będą uszanowane, natenczas z góry sparaliżowana zostanie działalność komitetu centralnego. Do tego fatalnego rezultatu nie powinni dopuścić wyborcy większej własności, nie powinni oni pierwsi dawać szkodliwego przykładu łamania solidarności i karności obywatelskiej, powinni pamiętać o tem dobrze, że taki przykład oddział na przyszłość i w dalszych wyborach może pociągnąć za sobą następstwa smutne. Apelujemy więc raz jeszcze do szanownych wyborców większej własności okręgu wyborczego bocheńsko-wielicko-brzeskiego, aby poszli za głosem komitetu centralnego i głosy swoje przy wyborze piątkowym oddali prof. Milewskiemu. Dodajemy przy tej sposobności, że prof. Milewski za parę dni powróci z Londynu i jeśli zostanie wybrany posłem, weźmie zaraz udział w Izbie poselskiej w obradach nad tak trudną, a i dla naszego kraju doniosłą sprawą walutową.

Z oświadczeń, jakie złożyli ministrowie Bacquehem i Schönborn w komisji dla ustawy prasowej, okazuje się, że z drobnej stosunkowo sprawy, wywołanej znanym reskryptem ministra sprawiedliwości o konfiskacie dzienników, wypłynąć może wcale daleko sięgająca reforma ustawodawstwa prasowego, która dotyka prawie wszystkich dotychczasowych grawaminów i żalów prasy. Mówimy prawie, bo oczywiście hr. Schönborn nie może być przyzwolenia swego kolegi ministra skarbu, usunąć najwięcej z materialnych ciężarów dziennikarstwa, mianowicie stempla. Znaczącym postępem na drodze oswożenia prasy, jest zupełne odpadnięcie obowiązku składania kaucji, tudzież szersza, bo ograniczona tylko ogólnymi warunkami ordynacji przemysłowej wolność sprzedaży pism peryodycznych. Na nieograniczonej kolportaż rząd się i teraz nie zgadza. Natomiast gotów byłby rząd ograniczyć znacznie tak zwane obiektywne postępowanie, ale pod warunkiem, że we wszystkich tych wypadkach, w których tymczasowa konfiskata przez prokuratora nie miałyby nastąpić, wejdzie w życie judykatura sądów zwyczajnych w miejsce trybunału sądów przysięgłych. Wreszcie minister sprawiedliwości wyraźnie zgadza się na to, aby władze, w razie konfiskaty dziennika, były obowiązane zakomunikować wydawnictwu pisma powody konfiskaty ze wskazanymi inkryminowanymi ustępami, względnie artykułami. Jest to postanowienie słuszne i odpowiada przeważnie w Austrii praktykowanemu dotąd sposobowi postępowania.

Przebieg posiedzenia komisji był następujący: Najpierw zabrał głos minister spraw wewnętrznych Bacquehem i oświadczył: Rząd doszedł do przekonania, że pewne zmiany w postanowieniach ustawy prasowej są dopuszczalne. O ile to dotyczy wydziału spraw wewnętrznych, uważa minister za stosowne zaznaczyć już z góry, że postanowienia co do kolportażu nie mogą ulegć żadnej zmianie, gdyż przez to byłoby uniemożliwione szybkie i silniejsze rozszerzanie także tych druków, które obrażają uczucia obywatelskie i religijne i zdolne są zaburzyć pokojowe życie wspólne obywateli państwa. Natomiast rząd uważa za możliwe, odnośnie do składania kaucji, inne zupełnie powzięte postanowienie. Rząd nie podniesie żadnego zarzutu przeciwko temu, aby kaucja odpadała. Dalszy punkt dotyczy licencji. Jakkolwiek władze do tej pory udzielające, lub odmawiające licencji, zawsze przedtem poddawały siętemu badaniu okoliczności, dla każdego poszczególnego wypadku wchodzące w rachubę, to jednak rząd nie podniesie żadnego zarzutu przeciwko temu, aby to politycznej władzy krajowej zastrzeżone prawo udzielania licencji nie mogło być odmawiane nikomu, kto tylko według postanowień ustawy przemysłowej uprawniony jest do samodzielnego prowadzenia przemysłu.

Minister sprawiedliwości hrabia Schönborn oświadczył: Co do konfiskaty rząd nie widzi możliwości zgody na się w tym kierunku na wnioski komisji. — To musi być otwarcie wypowiedziane, że tutaj chodzi o kwestję zasadniczą, czy przeciwko wielkiej liczbie, a nawet przeciw znacznej większości przekroczeń prasowych ma się wogóle znachodzić jakaś ochrona, czy też ta kategoria przekroczeń ma pozostać nie tylko bezkarna, ale zgola nietykalna (*immun*). To ostatnie miałyby miejsce w tym wypadku, gdyby konfiskata została zniesiona, a równocześnie z innej strony nie postarano się nie tylko o pożądaną, lecz także o konieczną ochronę przeciw wykroczeniom prasy. Doświadczenia całego szeregu lat wykazywały, że prawie bez wyjątku przy judykaturze sądów przysięgłych w sprawach prasowych skutecznego subiektywnego ścigania przekroczeń prasowych, nie można się spodziewać i w największej ilości wypadków postępowanie obiektywne okazuje się jedynym możliwym środkiem ochronnym. Pozostaje tedy tylko jedna droga, żeby działalność postępowania obiektywnego w poważnej mierze ograniczyć. Musiałoby mianowicie — tak jak to odpowiada zasadom niemieckiego prawa prasowego — nastąpić ograniczenie nie tylko konfiskaty, ale [w równej mierze także judykatury sądów przysięgłych, a mianowicie tak, żeby we wszystkich wypadkach, w których niema następstwa konfiskaty, wstępowało w miejsce judykatury sądów przysięgłych wyrokowanie sędziów zawodowych.

Odnosnie do kwestji, co do podawania powodów konfiskaty, mam dodać to, że rząd postanowił, iż prokurator przy zarządzaniu konfiskaty druków ma podać do wiadomości artykuł, który stanowi powód konfiskaty, a na szczególne żądanie redaktora lub wydawcy, także i ustęp, z powodu którego zarządzone konfiskate. Mogłbym jeszcze dodać, że ma to pozór, jakoby rząd nie był konsekwentny, gdyż i w rozporządzeniu, które znam jest komisją, zostało zabronione podawanie do wiadomości owych ustępów, a to w wypadkach, w których redaktor tej uprzejmości użyłby w celach demonstracji. Otóż tu niema żadnej niekonsekwencji. Rząd nie był obowiązany żadną ustawą do podawania powodów konfiskaty do wiadomości. Mimo to jednak sądzę, że w ten sposób uczynię zadość intencjom komisji,

z istocie bowiem wśród pewnych okoliczności trudno byłoby rostrzygnąć, czy redaktor tylko z braku materiału, czy też w zamiarze demonstracji wydał pismo z próżnymi nieścisłami. Komisja uchwaliła, aby te oświadczenia rządu zostały wydrukowane, poczem odbędą się nad nimi rozprawy.

Koło poselskie polskie miało wczoraj wieczór długie posiedzenie, na którym obradowało daleko o postępowaniu swoim przysięgłym w Izbie poselskiej przy uchwaleniu budżetu ministerstwa skarbu. Na wniosek posła Kozłowskiego uchwalono Koło głosować w Izbie za rezolucjami, przedłożonymi przez komisję budżetową, która je przysięga na propozycje polskich jej członków. Rezolucje te brzmią: „Wzywa się rząd, aby zaniechał dotychczasowego sposobu wynagradzania egzekutorów podatkowych w stosunku do wysokości wyegzekwowanych przez nich podatków, a natomiast, jako jedyne wynagrodzenie egzekutorów podatkowych, wypłacał im dyuty.” „Wzywa się rząd, aby przedłożył Izbie poselskiej projekt ustawy, któryby: po 1) zniósł postanowienie, zamieszczone w § 300, 301 i 302 regulaminu celnego i monopolowego, zapewniające organom celnym, jako wynagrodzenie za pochywianie defraudacji, udział w kwocie płaconej jako kara za defraudację; po 2) orzekła, że cała kara pieniężna powinna wypłynąć do skarbu państwa; po 3) nakazała zamieszczać w każdorocznym budżecie kwotę na wynagrodzenie i remuneration dla służby celnej

Wiedeń 1 maja.
(Z Koła polskiego).
Koło poselskie polskie miało wczoraj wieczór długie posiedzenie, na którym obradowało daleko o postępowaniu swoim przysięgłym w Izbie poselskiej przy uchwaleniu budżetu ministerstwa skarbu. Na wniosek posła Kozłowskiego uchwalono Koło głosować w Izbie za rezolucjami, przedłożonymi przez komisję budżetową, która je przysięga na propozycje polskich jej członków. Rezolucje te brzmią: „Wzywa się rząd, aby zaniechał dotychczasowego sposobu wynagradzania egzekutorów podatkowych w stosunku do wysokości wyegzekwowanych przez nich podatków, a natomiast, jako jedyne wynagrodzenie egzekutorów podatkowych, wypłacał im dyuty.” „Wzywa się rząd, aby przedłożył Izbie poselskiej projekt ustawy, któryby: po 1) zniósł postanowienie, zamieszczone w § 300, 301 i 302 regulaminu celnego i monopolowego, zapewniające organom celnym, jako wynagrodzenie za pochywianie defraudacji, udział w kwocie płaconej jako kara za defraudację; po 2) orzekła, że cała kara pieniężna powinna wypłynąć do skarbu państwa; po 3) nakazała zamieszczać w każdorocznym budżecie kwotę na wynagrodzenie i remuneration dla służby celnej

Z Rzymu i o Rzymie.

Trudno zrozumieć przychodzi, dlaczego z pośród mnóstwa Polaków, wybiegających co zimą ku słońcu, tak względnie szczupliki poczet zawiąza do Rzymu, podczas gdy znaczna większość zatrzymuje się w połowie drogi w Abbazji czy na Rivierze. „Zydowski Włoch” — jak ktoś trafnie scharakteryzował sztucznie stworzoną przez wiedeńskich spekulatorów klimatyczną stacyą nad Adriatykiem, żadnym uszlachetniającym wspomnieniem ni wrażeńiem nie wzbogaca duszy, czarne zaś wyobrażenia gnuśnej zatok i winniczyny powinny być odrzucone z stanowczo Polaków, choćby przez samo poczucie narodowego honoru, skoro wielki nasz wróg, zabierając się do wypięcia żywiołu polskiego pod praskim zaborem, wyprowadził szczytowo Polaków do Monacho! Sądziłabyś wówczas, iż ta obelga wystarczy, aby raz na zawsze odwrócić ku innemu szlakom podróźniczą żylkę naszych ziemian. Niestety, pomylił się w rachubach i nadziei, a rosnąca fala przybywających do Polski gości usprawiedliwiała się zdaje krwawy zarzut, ciśnięto nas w oczy przez żelaznego kanclerza. Utożniono w Montecarlo fundusze nie pozwalają być w dalszą puszczając się drogę, więc powraca się do kraju z podwójnym zubożeniem kieszeni i ducha.

A tymczasem, kto pominałszy Charybdę i Scyllę podróżników polskich, Abbazję i Nizzę, wprost popędził ku Wiecznemu Miastu, wraca z nieprzebranymi w duszy i pamięci skarbami. Wygląda to na utarty komunal, może zbyt często powtarzany, lecz przeto nie mniej silnie odczuwany. Owszem, gdy się po raz pierwszy do Rzymu przybywa, ogarnia przedewszystkiem jakaś nieskończona, rzetenna wdzięczność dla tych drogi i znikniętych,

którzy ztąd wynieśli, co mieli najlepszego w duszach, a przeszczepiając to w nasze, uczynili je sposobniejszemi do chwytania i zrozumienia wszystkich pięknych, przedziwnych i podniosłych wrażeń wiecznego miasta. Dla nas zresztą Polaków, nieproszonych dziś w całym świecie gości, przystało to jedyna, gdzie się czujemy nie tylko że nie na obczyźnie, lecz niemal jak w domu. Oczywiście potęgowało się to uczucie w tym roku, pod wpływem świeżo ogłoszonej encykliki, która tak rozstrzeliła i rozgłosiła stwierdziła wielką o nas troskliwość Ojca św. i wielką też Jego dla nas miłość.

Lecz zanim nawet ten najwyższy głos pocieszył nas i pokrzepił, dziwnego to kosztowaliśmy upewnienia osobnej dla Polaków życzliwości Rzymu. Wystarczy tu dać odgadnąć swoją narodowość, wspomnieć, z kąd się przybywa, aby na każdej włoskiej twarzy spozródła od razu pewne sympatyczne rozpoznanie, usłyszeć jakie przychylne słowo, a przedewszystkiem odebrać dowód rzadkiej naszych stosunków znajomości. Obiegając święte pamiątki i ciekawości Rzymu, przychodzi nieraz zawierać nowe znajomości, głębsze, choć przelotne, zawiązywać rozmowy, choćby z zakonnikami, oprowadzającymi po zabytkach, powierzonych ich strażu. Wszędzie z największym współczuciem pytano nas o ucisk naszego Kościoła, obiecywano modlitwy za Polskę, winszowano swobody, jakiej zamyślano pod rządem austriackim, ubolewano nad niedolą katolickich poddanych Rosji. Wypadki w Krocach wszędzie w świeżej zostawały pamięci. Nawet Francuzi, z którymi zetknęliśmy się przyszło na tym gruncie, odzywali się niezależnie od prądów, przemagających dziś w politycznych przymierzach, powtarzali, iż niema możliwości porozumienia z potęgą, która rządzi się tylko obłąd. U góry tedy spotykając się z dokładną znajomością bied naszych, u dołu

z serdecznym dla naszego plemienia współczuciem, nie dziw, że nam w Rzymie dobrze, i lepiej, niż gdziekolwiek, że nowa nianowicie otucha zstępuje w serca, gdy z ust samego Ojca św., którego polityczne jasnowidzenie równa się bodaj duchownej nieomyślności, przychodzi słyszeć zapewnienie, iż czas próby już niedługo i w wspólnej do rozbitej ojczyzny odeszwe znajdować poniekąd zadatek bliskiego zrośnięcia jej członków, poświatowanych rozbiorem. Nie danem nam było w zbiorowej audyencji widzieć naszej dącej wyraz. Takie rzeczy w Rzymie idą bardzo powoli i wymagają dłuższego przygotowania, kiedy tymczasem już hiszpańska pielgrzymka była naprzód zapowiedzianą. Zkądże, odeszawszy się do biskupów i narodu polskiego, Papież chciał w ucieszeniu wycekiwać na wywołane tem wystąpieniem wrażeń i skutki, a jednocześnie nie chciał narazić rosyjskich poddanych na jakiegdyś przykrejszy za powrotem do kraju, wynikłe z ich udziału w zbiorowej dziękiżnej manifestacji. To też Polacy, w wielkiej liczbie obecni w Rzymie, nie doczekawszy wspólnego posłuchania, uczestniczyli raczej w ogólniejszych audyencyach i nabożeństwach. Na Mszy Papieskiej w niedzielę i czwartki pełno było zawsze Polaków.

Szczepili tylko poczet uprzywilejowanych bywa przypuszczonym do Komunii, udzielanej z ręki Ojca św.: otóż na piętnastą każdorazowych wybranych, bywało niekiedy do połowy naszych, śpiewających po Mszy św. złożył u stóp Leona XIII odgłos dziękiżnej całego narodu. Trudnej do otrzymania w tej chwili audyencji prywatnej do czekały się rodziny hr. Brancichelli, hr. Depickich i ks. Czartoryskich. Tych ostatnich dłużej u siebie zatrzymując, rozpytywał Jaskawie Ojciec św. o ten Uniwersytet Jagielloński, wyróżniony w jego encyklicie osobną, a zaszczytną wzmianką; wspominał z uznaniem hr. Tarnowskiego; pytał, ażali

w starodawnej szkole kwitną humaniora i klasyczne nauki są uprawiane. I o inne bolesniejsze rzeczy potrafił w swych zapytaniach, składając takie dowody znajomości ludzi, stosunków i położenia, że podziwiał przychodziło wszechprzymiotność Ojca wszystkich wiernych... A gdy rozmowa nawracała na niewyczerpany temat świeżo wydanej encykliki, Papież wspominał, ile go ona kosztowała pracy i trudu, jak długo ją pisał, prosił, odmieniał, dobierał słowa i wyrazy, zastępował jedne drugimi, właściwszymi, spokojniejszymi, by jednych nie urazić, drugich nie rozdrażnić, nie pogorszyć ciężkiego położenia, nie zaostrzyć trudności, dobrze mu wiadomo.

Wynagradzając sobie dotkliwy zawód i odroczenie wspólnego zgromadzenia się u stóp Najmistnika Chrystusowego, zebrała się pewnego dnia cała Polonia w kościółku OO. Zmartwychwstańców, aby wysłuchać Mszy św., odprawionej na intencję Ojca św. przez Księcia-Biskupa krakowskiego. Pełno było i serdecznie w tej naszej polskiej parafii, pociągającej ku sobie osobnym magnesem. Wszystko bo tu dzwinię do duszy przemawia i pewnym symbolizmem poięcia. Harmonijne linie budowy uwydatnia światło, płynące przez kolorowe okna; pędził Siemiradzkiego, Krukowski, Unierzyckiego, Matejki, odozbił mury przybytku. W wstępie uderza prześliczna układem i wykonaniem tablica pamiątkowa pierwszego pięćdziesięciolecia powstałego na wygnaniu Zgromadzenia. Niedługo pierwszy Ojciec w katakumbach św. Sebastjana pierwszy wiazieli się ślubami; dziś przy ulicy św. Sebastjana, w miejscu, kiedy w zamierzającej przeszłości utrwalala się część dla młodego wodza przyboycznej straży cesarzarów, na nowo ja roznicią polscy wygnańcy, a wizerunek chrześcijańskiego rycerza widniejący obok wielkiego ołtarza, zachęcając do ofiary życia za wiarę... Kaplica Kolegium polskiego przy

Via dei Maroniti niemniej rzewnie do modlitwy za Ojczyznę usposabia, nadzieja zaś w skolatanie wstępuje serca, patrząc na kształtując się to pokolenie służ ołtarza, niestety zbyt szczupłe, zważywszy na wielkie potrzeby kraju. Zaledwie dwudziestu jeden kleryków korzysta z dobroczynnej Piusa IX instytucji nowych burz; nie przybywa ich zgola, jest ich zaledwie jedenaście stałych, a chyba należałoby zdwoić tę liczbę. W rozmownym za szkłem dana niedługo polskiemu Kolegiumu gromnica czeka sprawdzenia się życzeń dawcy, Piusa IX, który, przysyłając tej świecie, polecił ją kiedyś „zapalić w wolnej Warszawie.” Trzydziestki blisko już lat mija od owej chwili, a słowa otuchy pełne wielkiego Papieża, wypisane na razie i oprowiane starannie, nie przestają przemawiać nadzieją ze ścian ubogiej rozmowności polskiego Kolegiumu.

Z pamięcią roczniczych jego dobrodziejstw i trwałego orędownictwa spieszą też z rozrzuśnieniem i wdzięcznością polscy pielgrzymi do grobu Piusa IX w krypcie Wawrzyńcowej bazyliki. Przez cały ciąg długiego panowania mniemano, iż gorący czciciel Niepokalanej Dziewicy w kościele Najświętszej Panny Większej zgłotnie sobie miejsce ostatniego spoczynienia, i tamże istotnie pochowane zostały pewne przygotowania wspaniałego papieskiego grobowca. Pod koniec życia nagle Pius IX zmienił postanowienia, wyrażając życzenie, aby wśród ubogich spocząć na wieki, opodal tego *Campo Verano*, będącego dziś wspólnym ciałem Rzymu cmentarzyskiem.

Są w stolicy świata chrześcijańskiego piękniejsze i wspanialsze świątynie, niema chyba kościółka w równym stopniu usposabiającego do rzetelnego skupienia. Składają się na to najroźniejsze czynniki: i cicha ustronność miejscowości, i bliskie pole śmierci, pełne róż i cyprysów, i drogie chrześcijańskie zabytki, i groby tylu naszych świętych, naszych miłych, których tu nam szukać

i urzędników podatkowych i polecia, że przy rozdawaniu tych remuneracji należy mieć na względzie nie tylko fakt pochwylenia defraudacji, ale ogólnie pilność i całe postępowanie urzędnika celowego lub podatkowego. Upoważniono posła Kozłowskiego do zabrania głosu w Izbie dla poparcia powyższych rezolucji, których cel i dążność wskazuje sama ich osnowa.

Posel X. Ruczkowski żądał, aby domagano się w Izbie niższego wymiaru ekwiwalentu, który opłacają proboszczowie i gminy, w miejsce należności prawnych od przenoszenia prawa własności, a który to ekwiwalent, według zaprowadzonego od lat kilku wymiaru, wynosi 108 razy więcej podatek gruntowy z tych gruntów. Rozwinięty jest dłuższe nad tym przedmiotem rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Abrahamowicz Dawid, X. Pastor, Czajkowski. W dyskusji tej przedstawiano, że byłoby uciążliwsze dla podatujących oszacowywanie gruntów i wymiar ekwiwalentu według oszacowania gruntów.

Posel Stadnicki zapytał się prezydium Koła, czy żądania, postawione w roku zeszłym przez Koło polskie co do postępowania władz rządowych przy rewizji katastru, która w roku bieżącym nastąpi, zostały uwzględnione i jak się na tę sprawę zapatrjuje terazniejsze ministerium oraz przedstawił ważność tej rewizji katastru i wpływ jej na przyszły wymiar podatku gruntowego.

Rozwinięta się nad tą sprawą dłuższa także dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Zaleski, Czajkowski, Chrzanowski, Kozłowski. W rezultacie tych rozpraw polecono przewodnictwu Koła, aby zasięgnęło wyjaśnień od ministra dla Galicji i ministra skarbu i zdało Koło sprawę.

Posel Wielowiejski przedłożył, że pragnie przemawiać w Izbie, aby wykazać, iż zbiteczne formalności i szkany przy rozsprzedawaniu właścicielom bydła taniej soli bydlęcej i znaczny koszt przewozu tej soli z odległych salin, niszczy całe dobrodziejstwo sprzedaży tanio tej soli. Należy żądać zmiany rozporządzeń i decentralizacji produkcji soli bydlęcej. Posel Potoczka przedstawił, że wskutek zaprawiania tej soli, w ten sposób, aby jej ludzie nie mogli do potraw używać, jest ona tak zła, iż bydlęta jeść jej wcale niechęć.

Posel Chrzanowski poruszył dawniejszy projekt, aby zamiast zaprawiania znacznym kosztem soli dobrej w ten sposób, iżby tylko dla bydła była używana, byłoby odpowiedniej zasadom ekonomicznym, sprzedawać taniej solę gorszą soli, znajdującą się we wszystkich kopalniach soli i warzelniach. Wprawdzie soli tej używaliby także ludzie biedniejsi do potraw i może dochód skarbu państwa z monopolu soli zmniejszyłby się nieco, ale ten ubytek mógłby być w inny sposób wynagrodzony. Ponieważ monopol soli należy do spraw wspólnych z Węgrami, projekt powyższy mógłby być przeprowadzony tylko za zgodą Węgier, których rząd i sem sprzeciwiał się temu projektowi — ale teraz zapewne byłby mu mniej oporny.

Posel Struszkiewicz popierał wniosek Wielowiejskiego jako na teraz więcej praktyczny, iżby zmieniono rozporządzenia, mocą których zaprawiano uciążliwe formalności przy rozsprzedaży soli dla bydła. Posel Czajkowski wniosł, aby domagać się także niższego jeszcze więcej taryfy przewozu soli bydlęcej kolejami żelaznymi.

Koło upoważniło p. Wielowiejskiego do przemawiania w Izbie, w myśli, którą przedstawił.

Posel Rosenstock wykazał, iż Koło powinno już teraz zająć się ważną sprawą bankową; między innymi trzeba rozważyć, jakich korzyści na leży domagać się dla kraju naszego przy uchwaleniu nowego statutu bankowego lub ponownia ugody między państwem a bankiem austriacko-węgierskim. Lepsze uposażenie filii banku w kraju naszym i rozszerzenie zakresu ich działania byłoby pożądaną; lecz jest jeszcze wiele innych dezyderatów. Wniósł, aby Koło wyznaczyło kilku swych członków, którzyby wraz z parlamentarną komisją Koła sprawą tą się zajęli. — Wniosek ten, poparty przez posłów: Kozłowskiego, Abrahamowicza Dawida, Chrzanowskiego i Rutowskiego, Koło uchwało jednogłośnie. Zająć się już teraz sprawą bankową poleciło Koło swojej komisji parlamentarnej, złożonej, jak wiadomo, z posłów: Abrahamowicza Dawida, Chrzanowskiego, Jędrzejowicza, Pinińskiego, Szczepanowskiego, Wodzikiego i Zaleskiego, oraz wyznaczonym przez Koło, na propozycję przewodniczącego Zaleskiego, posłom: Rosenstockowi, Rutowskiemu, Kozłowskiemu i Weiglowi.

P. X. Kopyciński oddał prezydium Koła następujący wniosek:

Ponieważ Polakom na Śląsku na mocy prawa Bożego i przyrodzonego i na mocy ustaw zasadniczych przysłużyło prawo normalnego rozwoju narodowego życia, a temsamem prawo, by język polski równorzędnie zajmował stanowisko z niemieckim, a tego prawa ciągle i z całą bezwzględnością niemiecka przypadkowa w krajowym rządzie większość im odmawia; ponieważ język polski w sądach tolerowany, a w szkole zupełnie upośledzony bywa, tak, że synowie Polaków po ukończeniu gimnazjum po polsku zapominają, chociaż w Śląsku 33 procent, a w księstwie Cieszyńskim 80 procent ludności tworzą Polacy; ponieważ niemieckie posłowie ze Śląska, którzy za wdzięczają swe mandaty sztucznej ordynacji wyborczej, na odbytej konferencji uchwalili rezolucję tej treści, iż ustawy i instytucje śląskie dają dostateczną gwarancję zaspokojenia kulturalnych potrzeb całej śląskiej ludności bez różnicy narodowości i że wszelkie wymagania, zmierzające do nauszenia niemieckiego stanu posiadania na Śląsku, należy odeprzeć z całą stanowczością — Koło polskie uchwała:

Wzywa się komisję parlamentarną do przedłożenia Kołu w jak najkrótszym czasie wniosków co do środków, jakich użyć należy, ażeby polskiej ludności na Śląsku dopomógł do prawidłowego zaspokojenia jej narodowych potrzeb.

Wiedeń 1 maja.

(e) Głosy pism tutejszych o wczorajszych deklaracjach ministrów Baquenhema i Schoenborna w komisji prasowej brzmią bardzo rozmaicie: *Fremdenblatt* i oba *Tagblat* są względnie zadowolone z oświadczeń, *N. fr. Presse* wita je z szysderstwem, *Deutsche Ztg* z nieprzyjaźnią. *Vaterland* zbywa je krótką uwagą, *Deutsches Volkblatt* milczy, jak dotąd. Może się myśle, ale zdaje mi się, że to raczej niechęć stanowisko większości dzienników polega na nieporozumieniu, a nie na nieporozumieniu znów wypływa z formy, w jakiej wypadły te deklaracje.

Jest mianowicie rzecz jasną, że główna doniosłość deklaracji hr. Schoenborna leży w ustępie, dotyczącym zniesienia, względnie ograniczenia postępowania obywatelskiego. Otóż większość dzienników stoi na stanowisku, że wedle tej deklaracji rząd sprzeciwia się ograniczeniu „objektywności”. Tymczasem jest tak nie jest, wynika wyraźnie z dalszego ciągu oświadczenia ministra, mianowicie że zdania, gdzie oznaczają warunki, pod którymi obywatelstwo mogłoby być w znacznej części usunięte. Od Izby więc zależy zgodzić się na te warunki (sąd zwykły dla przestępstw prasowych) lub nie. Ale forma, jak mówią, była w tej deklaracji niejasna. Zamiast powiedzieć: rząd zgadza się na ograniczenie obywatelskiego postępowania pod warunkiem, że przestępstwa prasowe przejdą pod jurysdykcję sądów zwykłych — wystylizowane było oświadczenie odwrotnie: rząd nie zgadza się, chyba itd. itd. Na pozór to żądna różnica. Ale takie drobniaki decydują o efekcie, a dzisiejsze artykuły poranne świadczą, że efekt jest chybiony. Oczywiście, że to wrażenie pierwsze łatwo się może zmienić podczas dyskusji.

Dziś jednak już należy wystąpić przeciw zarzutom, który słyszałem z kół poselskich, a mianowicie z lewicy, i który odzwierciedla się w dziennikach. Dotyczy on rzekomo iluzorycznej cechy jednego z ważniejszych postanowień projektu, tj. uwolnienia od obowiązku kancji. Ma ono być iluzorycznym dlatego, że w razie zażądania na grzywnę wydawnictwo musi składować zaraz po wyroku kancję na zabezpieczenie grzywny, a przecież i dzisiejsza kancja w pierwszej linii temu służy celowi. Za pozwoleniem! Ale składanie kancji utrudnia założenie dziennika, jest więc środkiem prewencyjnym, a kancja po skazaniu za czyn karygodny jest częścią represji! A wszakże, zdaniem liberalnych, między prewencyją a represją jest ta sama różnica, co między państwem policyjnym a państwem prawnym (*ein Rechtsstaat*).

Bardzo słusznie skarżyciele wczoraj zuchwalstwo *Neuer Presy* w sprawie śląskiej i zaufirmowaliście niezaprzeczone prawo Koła polskiego do zajmowania się tą sprawą. Pozwólcie mi jednak na jedną uwagę, która bynajmniej niema być krytyką obecnej inicjatywy Koła w tej kwestii, ale smutną refleksją *pro praeterito*. Oto cała trudność dzisiejsza sytuacji jest karą za zaniedbania w przeszłości. Koło polskie wówczas, kiedy było w większości prawicy, kiedy było czynnikiem

w komisji wykonawczej prawicy, nie podnosiło głosu w sprawie śląskiej. Gdyby nie ta *culpa omissionis*, pisma i członkowie lewicy nie mieliby dziś pretekstu do zarzutu, iż Polacy, podnosząc teraz kwestię śląską, czynią to tylko dla osłabiania koalicji, bo w takim razie żądania polskie byłyby tylko logiczną konsekwencją zasady, że koalicja nie jest fuzyą, a więc nie oznacza zerwania się tego, czego się zawsze żądało.

W chwili, gdy te słowa piszę, olbrzymi pochód robotników doszedł już do Prateru. Spotkałem ich na Ringstrasse. Oddziałami po kilka tysięcy osób, z czerwonymi tablicami, na których widnieją nie mieckie i czeskie napisy z żądaniem powszechnego, bezpośredniego głosowania, płynęły masy ku Aspernhutke. Wśród nich mnóstwo kobiet w czerwonych bluzkach; nie brak oczywiście wyrostków i kilkoletnich dziewczątek. Ziemia dudni od miarowych kroków, a co chwila z tłumu podnosi się okrzyk: niech żyje demokracja socjalna! Nie brak i humorystycznych epizodów: Jedną z tablic czerwonych niesie starzec z olbrzymiej długości bokobrodami, zarzuconymi z tyłu na plecy i tam powiązanymi w końcach, aby mu ich wiatr, silnie dziś dmący, nie rozwiewał. Ale ogólny nastrój poważny, a i poważnie budzi myśli w przebieganiu ten pochód. Jak do tej chwili, spokój niezakłócony, ale kto wie, czy się obejdzie bez ekscesów. — Atmosfera bowiem jest przepelniona rozdrażnieniem wskutek tego, że w tej chwili strejkują w Wiedniu do 50,000 robotników, w tej liczbie 30,000 murarzy. Wczorajszą noc zajął na Ottakring, gdzie musiano strzelać do ekscendentów, niebystwo wesoła się przygrywką do dzisiejszej *Praterfahrt* i *Pratermarsch*.

Jutrzejšie dzienniki poranne nie wyjdą wskutek dzisiejszego „święta majowego”. Redakcje zawiadają to dziś w wydaniach wieczornych.

Poznań 1 maja.

(*) Z wielkiej chmury mały deszcz. Odbyły się dwa przedwiozowe zebrania w Inowrocławiu i Mogilnie, o których dźwięki przepowiadano, jakie tam „partya ludowa” odniesie zwycięstwo, a tymczasem o zdrowy zmysł Kujawiaków i Palczan rozbiły się wszystkie nadzieje tych niecierpliwych dźwięków, które się mienia przewódami „partii ludowej”. W Inowrocławiu przeszedł ogromną większość kandydat X. patron Wawrzyniak, postawiony już poprzednio w powiecie strzelickim, a w Mogilnie faktycznie tak samo się stało. Wprawdzie przewodniczący komitetu, mieszczanin Stark, widząc, że przy głosowaniu ogromna większość się oświadczyła za X. Wawrzyniakiem, samowolnie rozwiązał zebranie przed ogłoszeniem rezultatu, zapowiadając zarazem, że za dwie godziny odbędzie się drugie walne zebranie, o którym już w wielkiej przezorności swej zameldował policji. Liczył na to, że ludność wiejska nie dopisze, albowiem niezachęcona pierwszym zebraniem rozjeżdża się do domów, a on ze swymi kilkunastu adeptami i p. adwokatem Moczyńskim, przybyłym z Bydgoszczy, potrafi przeprowadzić swą listę kandydatów. Tymczasem omylił się najzupełniej, wiośnianie dotrwali na miejscu i stawili się punktualnie na drugie zebranie. Co widząc, p. przewodniczący wraz ze swym zastępcą dali nura. Ale obranie nie pozwoliło żartować ze siebie, wybrało sobie przewodniczącego i znów ogromną większość przeprowadziło listę kandydatów, na której czele stał X. Wawrzyniak.

I to wszystko stało się pod okiem całego sztabu partii ludowej z Poznania, który na mogilnickie zebranie stanął się w komplecie po niechętne zwycięstwo. Zjechali pp. Dr Szymański, Knapowski, Rzepecki itd., ale zamiast tryumfu, odnieśli fatalną klęskę. Pokazało się, że lud ani myśli popierać ich fanaberyi o „partii ludowej”, że ta partya tak samo nie istnieje, jak okrzyk „partya ludowa”. Partya ludowa, to kilkunastu krzykaczy w Poznaniu; partya ludowa, to p. Stark w Mogilnie z kilkunastu zależnymi od niego dzielnikami; partya ludowa, to pp. Czapia i Grossmann w Inowrocławiu i p. Kornaszewski w Strzelnie znów z kilkunastu adeptami, którzy zarówno ze swymi przywódcami chorują na manię wielkości. Masy tylko wiernie na stronie polskiej i wierzą tylko w sztandar polski. Ze wstędem wrócić teraz przewódę poznać się do swych penatów i namyślać się zapewne będą, czy te raz próbować secesji, skoro niemoc swą już tak jawnie stwierdzili. Sądzą, że nie ustąpią i próbują szczęścia; nawet pragną należy, żeby wytrwali na raz obranej drodze, bo to ich jedynie wyleczyłoby, jeżeli jeszcze są uleczalni.

Cały więc krzyk, wszystkie groźby „partii ludowej”, tej niby „elementarnej siły”, która wszystkie zapory niszczyły miała, był tylko błagą, w myślą na zastraszenie słabych nerwów i przeciwników. Tymczasem nerwy te wśród walki wyboższej się zahartowały, a zdrowy zmysł ludu wyparł się faryzejskich, beznadziejnych i bezsilnych przewódów.

W Berlinie dzielnym posłom naszym, przesyłając Mottemu i Drowi Mizerskiemu udało się odnieść znaczne zwycięstwo nad szowinizmem niemieckim. A groziło tam wielkie niebezpieczeństwo. Przy obradach nad Izdami rolniczymi nacjonal liberaly ebelci uknę nowy paragraf anty-polski, wyjątkowy, żeby w Księstwie członkowie Izb tych w znacznej części mianowani byli przez naczelnego prezesa. Po to oni jeździli do Friedrichshagen, żeby przywieźć sankcję na ten paragraf od ks. Bis marku. Tymczasem zręczność mówców naszych pomysłowa im szyki, a do zwycięstwa posłów na rzecz niemało przyczyniła się ta okoliczność, że powstała borba pomiędzy nacjonal liberalami a wolnokonserwatywnymi, którzy to ostatni w znacznej liczbie stanęli po stronie polskiej i obalili anty-polski paragraf, żeby nacjonal-liberalom dać szusztka.

A cóż się dzieje w kraju? Póki posłowie Motty i Mizerski bez skutku prawili mowy przeciwko kolonizacji, głośno lub milczkiem rozkoszowano się ich wymową; ale skoro w sprawie Izb rolniczych odnieśli dla społeczeństwa wyraźną korzyść i zwycięstwo, szowinizm huknął na nich, że za przelali „godność narodową”, ponieważ przemawiali na spsób „ugodowy”. Wynikałaby ztąd nauka dla posłów, że jeżeli chcą zachować sobie „powszechnie zaufanie”, powinni się wystrzegać przedewszystkiem zdobywania rzeczywistych korzyści. Co za wytrawność naszych parlamentarzystów spodziewać się można, że ich krzyki szowinizmu nie uszczą. Cała błąd szowinizmu niebawem się tak skompromituje, że ją opinia przestanie w ogóle brać na seryo, jak się to już stało na Ku jawach. Było tylko „wyznawali ludzie zgody” przestali roboty szowinizmu pokrywać płaszczykiem swej „powagi”. Samopas puścić ich należy,

a zaraz wystąpi na jaw ich nicość zupełna, jeżeli wszędzie pokażemy, że umiemy walczyć przeciwko warcholstwu tak, jak to pokazał świeżo Inowrocław i Mogilno.

Petersburg 28 kwietnia.

(+) Sądowictwo ulegnie krótko w Rosji znacznym przeobrażeniu. Carskim postanowieniem z dnia 19 kwietnia powołano do życia komisję pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, która ma za zadanie przygotować ustawę sądową z dnia 20 listopada 1864 roku, ale i wszystkie późniejsze rozporządzenia w zakresie sądownictwa. Celem tej pracy ma być ujednolinitanie i ujęcie w pewien system wszystkich ustaw sądowych i procedury sądowej w całem państwie, aby „rozwinąć i utrwalić wszystko, co w praktyce okazało się użytecznym” a „usunąć, czego szkodliwość lub niestosowność dowiodły stosunki życiowe.” Komisja, utworzona z figur rządowych, otrzymała jednak upoważnienie od cara uzupełnienia się osobami, których stanowisko, wiedza lub doświadczenie, mogłyby być dla niej użytecznym. W łonie komisji będą utworzone osobne podkomisyje, celem opracowania poszczególnych kwestyj w ustawodawstwie sądowym. Wiadomości o pracy komisji i podkomisyj będą od czasu do czasu publikowane w organie urzędowym, aby ludzie, którzy mogli również w każdej poszczególniej kwestyi głos zabrać. Jakkolwiek w całej Rosji oczekiwano oddawna potrzebę reformy sądownictwa, to jednak niektórzy z prawników, z obawy przed zatarciem w sądownictwie wszelkich śladów wpływu zachodniego europejskiego, wstrzymywali się z myślną o krytyki jego stron wadliwych, aby lica — jak mówiono — nie wywołać. Nie da się bowiem zaprzeczyć, iż ustawa sądowa rosyjska z roku 1864 była zlepkiem z instytucji sądowych francuskich i angielskich, a zbyt mało stosunkowo uwzględniała praktyczne wymogi życia rosyjskiego. Wskutek tego zaczęto najpierw z pod ogólnej ustawy tworzyć liczne wyjątki dla poszczególnych części państwa rosyjskiego z różnych okoliczności pobudek, a następnie i w samej ustawie robić coraz to liczniejsze wyłomy. W końcu powstała cała latania, wśród której zacierał się powoli istotny charakter ustawy z roku 1864. Mówią, iż obecny kierownik ministerstwa sprawiedliwości, a zarazem i prezes nowo-utworzonej komisji, nie jest stanowczym przeciwnikiem zasady jawności w sądownictwie i instytucji sądów przysięgłych, a pragnie tylko stosownych zmian i ulepszeń, narzuconych poprostu 30 letniemu doświadczeniu.

Mamy znnowo do zanotowania poważny głos w prasie rosyjskiej (Stan współczesny prowincji nadbałtyckich w *Nowoje Wremia*), lamentujący nad stroną zewnętrzną polityki rosyjskiej w kraju, a słabym stosunkowo jej wynikiem w życiu codziennym. Po dawnemu stoją tam naprzeciw siebie dwa wrogie obozy: napływowo-rosyjski i tu byłoby niemiecko-litewsko-estoński. Masy ludności krajowej — ubłewa *Nowoje Wremia* — Rosya nie zdołała pozyskać dla swych celów. Łotysze i Estończycy sprzyjali przedsiębiorcom przez rząd reformom tylko o tyle, o ile takowe przyczyniały się do osłabienia wpływu i znaczenia narodowości niemieckiej, jako dominującej w kraju pod względem narodowym i społecznym; skoro zaś owe reformy rosyjskie przeistoczyły się w system asymilacji narodowości niemieckiej, Łotysze i Estończycy osobomili się i zajęli co najmniej biernie stanowisko wobec przedstawicieli narodu panującego i ich polityki. Jedyny wyjątek stanowią w tym względzie ci Estończycy i Łotysze, którzy przyjęli prawosławie. Uwagi swe o obecnym stanie prowincji nadbałtyckich kończy *Nowoje Wremia* wołaniem o jak najwięcej tryumfów prawosławia i jak najwięcej szkół rosyjskich w tamtych stronach. W taki to sposób zakończyła się obrona „biednych”, „uciśnionych” krajowców przeciwko „ciężsiemu” niemieckim!

Minister komunikacji, Kriwozew, utworzył przy swem ministerstwie osobny departament handlowy, a przy każdym zarządzie kolejowym urzędników do spraw handlowych, podlegających temu departamentowi. Głównym jego staraniem będzie przysposobienie komunikacji lądowej i wodnej do warunków i potrzeb ekonomicznych danej okolicy. Dotychczas koleje żelazne państwowe miały jeden tylko zarząd centralny w Petersburgu. Obecnie istnieje zamiar utworzenia na wzór pruski trzech osobnych zarządów kolei państwowych: dla kolei północnych, południowo-wschodnich i zachodnich. Minister spodziewa się po tej decentralizacji zarządu kolejowego pewnego współzawodnictwa między poszczególnymi zarządami kolejowymi i więcej ruchu i życia w gospodarstwie kolejowym. Dawniej stosunki pomiędzy zarządami kolei prywatnych pozostawiano imże samym, a obecnie pośredniczenie w tym względzie wzięło ministerium komunikacji na siebie. Wszystkie wiadomości i dane statystyczne, odnośnie do kolei żelaznych prywatnych, będą w przyszłości gromadzone w ministerstwie komunikacji, aby w razie potrzeby jak najdokładniej informować interesowanych. W zakresie komunikacji wodnych istnieje zamiar połączenia drogą wodną, odpowiadającą wszelkim dzisiejszym wymaganiom, morza Czarnego z Bałtykiem. Na porty handlowe zwrócono również uwagę w ministerstwie, a w szczególności na budowę tamże elewatorów.

W Ks. Finlandzkiej wystawiono pomnik w Helsingforsie Aleksandrowi II, jako temu, który po latach kilkudziesięciu absolutnych rządów Mikolaja, przywrócił konstytucję i zwołał sejm w r. 1863. Ze wszystkich wsi i miast, od wszystkich stanów i cehów, przybydła deputacje do Helsingforsu na uroczystość odsłonięcia posągu, co w tych dniach ma nastąpić.

Kto winien?

O zaburzeniach nlicznych, jakie zaszły w Krakowie w dniu obchodu Kościuszkowskiego, znajdujemy w wyszłym dziś zeszycie *Przeglądu Polskiego* następujący, uwagi godny artykuł:

Ostatnią naszą miesięczną kronikę kończyliśmy 31 marca, w chwili, kiedy odbywał się obchód stoletniej rocznicy Kościuszkowskiego powstania. Kończyliśmy ją z ufnością, że „wszystko odbędzie się spokojnie i porządnie, bo nikomu nie zależy na tem, żeby się odbyło inaczej.” W chwili, kiedy te słowa były pod prasą, nadzieja ta doznała przeczenia niespodziewanego, ale świętego. Tłumy ludzi przebiegały ulice z wrzaskiem i piskiem, tłukąc szyby w oknach (oświeconych czy nieoświeconych, bez wyboru); za żydami upędzono się z kijami i niektórymi bito; rzucano kamie-

niami w okna koszar wojskowych i mieszkau wyższych oficerów — słowem, była burda zupełna. Burda niezem niespodziewana, ani usprawiedliwiona, burda dla burdy (jak sztuka dla sztuki), a tem przykrejsza, tem bardziej upokarzająca, że w rocznicę poważnego narodowego czynu; tem bardziej gorsząca, że w oczach licznych włościan, zbranych w mieście na ten obchód i zbudowanych nauką, że patryotyzm się objawia, a narodowe pamiątki się święcą wybijaniem szyb i biciem żydów! W końcu, czego się nie widziało od r. 1848, kompanie piechoty stały na placach z bronią w kocy złożoną, a konne patroli przeciągały po ulicach.

Jakże się to mogło stać, kiedy nikt tego nie chciał i o tem nie myślał? Stało się tym prostym sposobem, o którym mówimy od długich lat (a jak się pokazuje, naprosto), że kiedy tłumy ludzi wygnę na ulice, to burda, czy rozruch może się wszcząć bez żadnego powodu, a spokój jest na lasce tego, kto go zakłócić chce i jakiś powód do tego ma. Kto to był w tym razie? Komu zależało na tem, żeby obchód skończył się burdą? My nie możemy ani wiedzieć, ani wykryć; możemy tylko żądać, żeby wykrytym był i tego się spodziewać. Możemy zaś prócz tego wiedzieć, że nigdy tłum ludzi sam, choćby z niedorostków, a nawet szynkowej publiczności złożony, z własnej inicjatywy nie zapragnie tud okien i bić żydów; musi go ktoś do tego ośmielić, zachęcić, podjudzić. Kiedy mówią i piszą, że oburzony patryotyzm małego chłopca od rzemieślnika nie mógł znieść widoku okien nieoświeconych i musiał dać sobie satysfakcję wybijaniem tych okien, to łatwo wiernych nie znajdując nawet między najtłoczniejszymi. Że jeden chłopiec, albo kilku chłopców wybieje szyby przez głupi figiel, to może być jego własnym pomysłem i wybrykiem. Że jeden chłopiec, albo kilku chłopców goni i szarpie żyda na ulicy, to może być jego własnym pomysłem i wybrykiem. Ale żeby kilkaset ludzi szło kupą i tłukło szyby na całych ulicach, żeby gonitwa za żydami, zaczęła w piątek, powtarzała się jeszcze w niedzielę, to już nie jest dzieło ani rozpustnych chłopców warsztatowych, ani nawet rozpustniejszych szynkowych łobuzów — to jest dzieło tych, co chłopcom, jak łobuzom tłómaczą, że ich patryotyczne uczucie powinno się na coś obrzucić, a ich patryotyczny obowiązek nakazuje oburzenie to okazać wrzaskiem, tłuczeniem szyb i biciem żydów.

Kto oni są ci „nauczyciele patryotyzmu” i w jakim celu poduczali ludność miasta do burdy? Nie nasza rzecz dochodzić. Dość, że było i że zrobili, co chcieli. Gdyby nie było tej wyższej inicjatywy, gdyby ludność naprawdę była się gniewała o brak światła w oknach, to w takim razie tylko ciemne okna byłyby wybite, to nie byłoby między tłumem hasła, że „Magistrat pozwolił tłum szyby”; to nie byłoby szyb potłuczonych w koszarach, bo lud sam sobie zostawia rozumie, że wojsko w takich obchodach uczestniczyć nie może, ani też wojska zaczepiać nie chce. Nie byłoby zwłaszcza komendy: „Tu tłum, tu nie tłum”, która wielu świadków na wielu punktach słyszało. Był ktoś, co kierował, prowadził i uczył. A jakkolwiek miał cel i powód, na swoim powstawił, bo i burdę wywołał, i obchód Kościuszkowski obniżył, i zwłaszcza przekonał się, że go słuchają, że może robić, co mu się podoba, że kiedy zechce próbować znnowu, to chętnych i powolnych znajdzie.

Że się na tem skończyło, to jeszcze dobrze; mogło skończyć się jeszcze gorzej. Ten sam tłum nieodpowiedzialny, który tłukł okna, sam nie wiedząc dlaczego, mógł, rozochocony tą zabawą, tłuk ludzi; a gdy zobaczył wojsko, mógł, na poduszeczenie pierwszego lepszego, gruchnąć kamieniami w wojsko, tak samo nie wiedząc, co robi. A wtedy? Wojsko byłoby miało prawo dobrać broni, lub dać ognia. A wtedy?

Cośmy tedy odnieśli w zysku po owym dniu? Przeszło tysiąc szyb wybitych; o to mniejsza, i to przynajmniej dla szklarzy zarobek. Ale odnieśliśmy to miale przed światem świadectwo, że polskie narodowe obchody kończą się burdą. Odniesliśmy w zysku milie artykuły *Nowej Pressy*, inspirowane przez naszych przyjaciół w Austrii (może i w Galicji samej) i artykuły dzienników francuskich, inspirowane przez sympaty i politykę rosyjską, a opisujące zniszczenie miasta, domy poburzone, ludzi pokaleczonych i tak dalej. Odniesliśmy także ogromną (i szczerą) satysfakcję rosyjskiego rządu, który zaciera ręce i uraga polskiemu rządowi i polskim patryotycznym obchodom. Odniesliśmy jeszcze ten pożytek i zaszczęty, że włościanie z różnych stron poznali patryotyzm z tak pięknej i poważnej strony! A nadewszystko odnieśliśmy to przekonanie (doświadczeniem stwierdzone tym razem), że kiedykolwiek, zagranicą agent, czy domowy wicherzytel, zechce lub zapotrzebuje wywołać w nas rozruch i nasz stan wewnętrzny na szwank narazić, to zrobić to potrafi, bo u nas nie znajdzie oporu.

Czyja zaś w tem wina?

Nasze dzienniki, tak zwane postępowe, w pierwszej chwili nieprzyjemnego wrażenia zwały odpowiedzialność na policję. Ona powinna była strzedz bezpieczeństwa obywateli i ich okien. Ale ochłonawszy trochę, znalazły sobie one innego i lepszego kozła ofiarnego. Panowie! nieci panowie krakowscy i ślahecy, pozbawieni patryotycznego ducha, nie chcieli obchodzić Kościuszkowskiej rocznicy, tchórze, pochwalili się po domach, zamiast maszerować w pochodzie — i tem oburzony w swoich uczuciach polski lud, naturalnie musiał okazać im swoją nietaskę i wybić szyby!

Chwała tego odkrycia jednak nie w zupełności należy się polskim wyobraźniom i dziennikom. Pierwsza wpadła na ten świetny pomysł *N. fr. Presse*, a za jej przykładem u nas robiono tylko wariacje na genialnie wymyślony temat. Czyżkolwiek zresztą był, pomysł był istotnie świetny i łatwy do uwierzenia! Miejsze, czy większe, młodsze czy starsze uliczniki, w świetem oburzeniu na panów, chciały im dać poznacz wóle ludu, i dać uczuć jego moc, tłukąc szyby arystokratom i demokratom, bogatym i ubogim, tym, co okien nie oświecili, i (w nierównie większej liczbie) tym, co je oświecili! A gdyby ci sami byli zrana w dzieli w pochodzie p. Majera np., albo hr. Andrzeja Potockiego, albo rektora Uniwersytetu, albo prezesa Akademii, byłiby wieczorem z pewnością szyby nie tłukli, bo byłiby widzieli, że ci krakowscy panowie trzymają z ludem i jego sprawy nie zdradzają!

Plew na wróble widzieliśmy już dużo; ale na te plewy nawet młode wróble złapać się nie dadzą, chyba takie, co mają najmniej już mózgu w swoich główkach. Jednak zdarza się tu i owdzie słyszeć zdanie, że gdyby ludzie wyszczególnieni,

przychodzi. Tu spoczywają pie wsi Ojcowie Zakonu Zmartwychwstania Pańskiego, tu w oczekiwaniu zmartwychwstania spi Janki, tu w osobnej grobowej kaplicy, naznaczonej najlepszym smakiem artystycznym, w marmurowym sarkofagu złożono zwłoki ks. Zofii z Braniczich Odesalchi; tu także, acz pomnik jego znajduje się w tytularnym przybytku jego kardynalskiej godności, u św. Pudencjanny, spoczywa w ustronnym grobie kardynał Czacki, tu jeszcze kardynał Ledóchowski zgatował sobie ostatnie mieszkanie, na którym widnieje już jego imię — a tylko data zejścia niewypelniona...

Blakające się po tym eichym cmentarzu, co chwila znane dostrzedz można nazwisko. I tak sąsiadują obok siebie groby rodziny Kanzerów i Charette'ów, ostatniego ministra wojny i ostatniego obrońcy doczesnych dzierżaw papieskich, połączonych dogonnym sojuszem przyjacieli i tożsamości uczuć i usiłowań. Pożyciwego kapitana Korzeniowskiego, typową postać polskiego Rzymu, i tylu tylu innych ziomek odnalazł ten przychodzą pod tym znakiem zbawienia, który koł tęsknotę za ojcystą ziemią, bo jak pięknie jeden z grobowych opiewa napisów: *Ubi eras, ibi patria!*

Poważny i rzewny nastrój duszy potęguje się za wstępem do krypty Piusowej, w której jeszcze pracują pośpieszenie rzemieślnicy. Do ofiar całego świata, składającego się na ozdobę tej ukochanego Ojca mogiły, przybywają też wzniesienia p lskich patników, uprzytomniających sobie jedną z największych młodości swojej miłości, zwróconą ku temu wielkiemu Papieżowi, który, jak pięknie akt zejścia, w trumnie jego złożony, opiewa: „przez całe życie nie przestawał utwierdzać Rusinów i pocieszać Polaków.” W przeszłych katakumbowym stylu wykonany sarkofag mieści kości Piusa IX; do koła obiega wymowny i klasyczny napis, przypominający miłość i uwielbienie chrześcijańskiego świata dla pierwszego z papieży, który

przeszedł Piotrowe lata. Modlitwa za ten kraj, który był przedmiotem osobnej troskliwości wielkiego serca Piusa IX, tu przy jego grobie wieszają też wyrwa się gorącością. Jeden z nas zapisując się w księdze pamiątek, kreśli tu po łacinie prośbę, aby ten, co nam był stałym na ziemi opiekunem, nie przestał być orędownikiem w niebieszech... Sciany wypełnione mozaiką, złożoną z herbów tych wszystkich, co się przyczynili do ozdoby Piusowej krypty. Jaskrawość kolorów heraldycznych zlewa się w spokojną i harmonijną całość. Pelną tu godei i nazwisk polskich, pełno niewypelnionych jeszcze medalionów, czekających na ofiarności miliońników Piusa IX. Z początku datki tysiąca franków był koniecznym, aby upamiętnić imię darodawcy. Obecnie mozaiki wykonują poszczególnie medaliony, z herbem, godłem, czy nazwiskiem, już za połowę tej kwoty, a 500 lirów, przysyłanych na ręce np. pralata Meszyńskiego, wystarczy, by dopełnić polskimi znakami dział nam przyznany w Piusowym grobowcu.

Trzeba być w Rzymie i Rzym obiegać z sumiennością zarazem pielgrzymą i turystą, aby zmierzyć działalność tego wielkiego Papieża. Gdziekolwiek się zajdzie: do katakumb, czy zwalisk dawnej Romy, do kościołów, czy instytucji publicznych, wszędzie osobne napisy świadczą o niesłychanej czynności i hojności tego długiego i świętego panowania, które tak widoczne i nieśmiertelne po sobie zostawiło ślady nie tylko w dziedzinie spraw duchowych, lecz i na szlaku sztuki, wiedzy, zachowania i odgrzebania starożytnych pamiątek, stawiania nowych dzieł i pomników. Drugi to Leon X, a trzydziestolecie jego rządów na wieki się zaznaczyło w rocznikach miasta i świata.

F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czy to własną zasługą, czy zajmowaniem stanowiskiem, byli wzięli rzecz w swoją rękę i stanęli na czele obchodu, to koniecznie nie byłoby tak przykrych i upokarzających. Ze zaś z tem zdaniem odzywają się niekiedy nawet ludzie rozumni, więc słusznie będzie na nie odpowiedzieć.

Odpowiedzieć naprzód to, że skład komitetu zarządzającego obchód nie byłby przeszkodził takiemu jego obrotowi. Wszakże we Lwowie przyjęto właśnie taki sposób postępowania. Na czele komitetu stał hr. Wojciech Dzieduszycki, a innych jemu podobnych było tam kilku. Mimo to w dzień obchodu sam wielki p. Rewakowicz, redaktor *Kuryera Lwowskiego*, oświadczył władzom, że za porządek nie ręczy, wskutek czego wojsko strzegło niektórych punktów miasta. Burdy nie było, bo ją z góry uprzedzono; ale to oświadczenie do wodzi, że być mogła, choć ludzie poważni, a na wet popularni, stali na czele obchodu. Widać więc, że ten środek nie pomaga, nie zapobiega. Ale prócz względu praktycznej skuteczności lub nieskuteczności, zachodzi tu inny, głębszy — i prawdziwy (tym razem) powód, dla którego niektórzy ludzie do obchodów i pochodów należeć nie chcieli i nie należeli.

Oto ten prosty powód, że nie każdy lubi robić to, co uważa za niepotrzebne, albo szkodliwe. Jest pewna liczba ludzi, która takie demonstracyjne obchody uważa za złe. Nie są to ani arystokraci, ani demokraci, ani bogaci, ani ubodzy, ani kapitaliści, ani proletaryusze; społeczne stosunki czy stanowiska nie mają tu nic do czynienia, i głupstwo jest, albo nierzetelny wybieg, takimi tłumaczyć to postępowanie. Są to ludzie, którzy w swoim przekonaniu politycznym mają demonstracyjne obchody za złe, bo w swoim politycznym doświadczeniu poznali ich złe skutki. Otóż ci, jeżeli nie mogą przeszkodzić temu, co mają za złe, a przynajmniej niepotrzebne, nie chcą przynajmniej do tego się przychylić, i swojem uczestnictwem dawać sankcję temu, czego nie pochwalają, a dawać zaprzeczenie swoim przekonaniom. Jak zaś demonstracje wogóle uważają za złe, tak znowu w szczególności nie lubią przesyady, a lubią miarę między obchodem, a tego obchodu przedmiotem. Nie lubią na przykład, kiedy uroczystości przenosi o wiele (a czy szczyrzej?) zasługę człowieka, któremu się poświęca. Z tych więc powodów ci niegodziwi ludzie trzymają się zdala od demonstracyjnych obchodów; a tem bardziej mają to sobie za obowiązek, że pamiętają lata, poprzedzające rok 1863, i wiedzą, że demonstracje nie robią się same, ale są urządzone i kierowane, a skutki miewają nieprzewidywane przed laty trzydziestu, dziś możliwe do przewidzenia, ale niemożliwe do obliczenia. A że w zamiarze tych, co nam obecnie urządzają obchody, nie leży na końcu demonstracji powstanie Galicji przeciw Austrii, to nie przeszkadza, że bez ich zamiaru demonstracja w Galicji może się skończyć burdą i szkodą.

I to też zdarzyć się może, że ten lub ów niema ufnosci czy sympatii do osób, urządzających obchód, i dających inicjatywę, a więc wezwaniu tych osób woli nie być powolnym. Ale i to każdemu do woli zostawia należy, jako jego przyrodzone prawo rozrządzania sobą podług własnej woli.

Ten sposób zachowania się nazywa się w zwykłym potocznym języku, zgodnością postępowania z przekonaniem. Czy jest brakiem odwagi i miłości ojczyzny, nie chcemy rozstrząsać; ani przypominać, że od greckich czasów, aż do dzisiejszych, uchodził właśnie za coś wprost temu brakowi przeciwnego. Dość na tem, że ten powód, a nie żaden inny, kazał w swoim czasie nieczym, tak zwanym Stańczykom, błyszczyć nieobecnością na uroczystości Kraszewskiego, bo zdawała im się nie do miary z jego zasługą, a być i przemawiać na obiedzie, danym Kraszewskiemu przez pisarzy i literatów. Ten powód, a nie inny, sprawił, że zeszłego lata wielu ludzi wstrzymało się od figurowania w tej radosnej procesji, która nie była w wielkiej harmonii z katechizmem i trumną Leńartowicza. Ten powód, a nie inny, sprawił, że teraz przy obchodzie Kościuszkowskim, ludzie tych przekonań musieli poprzestać na bytności w kościele, a z żalem prawdziwym wyrzecz się wszelkiego innego uczestnictwa, bo przewidywali jeżeli nie hałas i wybijanie szyb na ulicach, to rodzaj i ton mów na zebraniach i wiecach.

Moznaby dodać jeszcze jeden powód. Ten mianowicie, że dobre jest i dla naszego społeczeństwa potrzebne, iżby nie wszyscy należeli do czecznych, a marnych demonstracji, iżby nie wszyscy mieli sobie za obowiązek, czy zasługę, słuchać powolnie wezwania, jakie się komunikowało do narodu wydać spodobą. Ze zaś tym razem ludzi takich po-kazało się więcej, niż ich bywało dawniej, to skutek naturalny tych wymownych argumentów, jakimi są owoce polityki demonstracyjnej i organizacyjnej.

Tyle o tych powodach, dla których nie widziano pewnych ludzi w pochodach krakowskich, choć inni, od nich z pewnością nie gorsi Polacy, obchodzili trzy razy ratusz lwowski w procesji za stowarzyszeniem socjalistycznym, które miało swoje na tablicy wypisane hasła, a tylko na rozkaz policyi swój czerwony sztandar schowało.

Wróćmy do założeń — do pytania: czyja wina? Najmniejsza tych, co tłuśli szyby i wyprawiali hałas, bo najmniej zdolni wiedzieć i rozumieć, czy robią dobrze czy złe. Ale komitet obchodowy, ten już takiej wymówki niema. Skoro się podjął, urządził, i prosił o upoważnienie, to on odpowiadał za ten obchód; a jeżeli (co prawda) nie mógł przysięgać, że nie złego nie zajdzie, to mógł i powinien był przedsięwziąć pilnie wszystko, co nieporządkom zapobiega. Zatem, mieć jakieś po temu organa, czyli straż, która porządek pilnuje. Jak pilnowała w kościele, żeby nie było tłoku i ścisłu, tak powinna była, z rozkazu komitetu, pilnować ciągle, i gdy najmniejsza rzecz zasłania, gdy zaczepiono jednego żyda, lub jedną szybę wybito, powinna była ta straż wkroczyć, uspokajać i strofować. Jeżeli komitet ma powagę (a musiał ją sobie przypisywać, skoro się tej odpowiedzialności podjął), to jego powaga byłaby choć w części wpłynęła na uspokojenie nerwów i dłoń świeżobionych ochotę do rzucania kamieniami. Wprawdzie ktoś z pism publicznych mówi więcej otwarcie jak uprzejmie, że komitet tej powagi nie miał: „Któżby chciał słuchać pana!... My, tak dobrze nie znamy ani osób, ani względów, jaką się one cieszą; ale to znowu wiemy, że komitet, który obchody urządza, a dla o to, żeby one odbyły się porządnie, powinien z góry starać się ludność tak usposobić, iżby ona czuła i wiedziała, że ma się zachować spokojnie. Nie wystarcza napisać w odezwie rozlepiętej po ulicach, że się liczy z pewnością na powagę, godność i

takt publiczności. Należy też publiczności przypomnieć, naprzód to, że iluminacja jest rzeczą do-browolną, i każdy ma prawo swoje okna oświecać, lub nie, jak mu się podoba, a nikt niema prawa zmuszać go, żeby świecił, robić mu przykrości, jeżeli nie świeci. Powtóre, w tym razie, należało już koniecznie tej publiczności przypomnieć, że jest w mieście wiele osób i rodzin, która oświecać nie mogą, bo są poddany mi rosyjskimi. Gdyby chłopcy od rzemieślników, paupry, i wszyscy inni, byli takie przypomnienie na rogach ulic czytali, byłoby im z niego coś zostało w pamięci, a sprawy burdy nie byłoby ich tak łatwo pociągłi do wybryków, których komitet nie pragnął, ale których możliwość przewidzieć, i którym zapobiegać był obowiązany. — Z tego wszystkiego wynika wniosek, że wina komitetu była bez porównania większa, niż wina tych, co wyprawiali krzyki i burdy.

Ci sprawcy i komendanci, którzy podsyczuli tłum i burdę zrobili, ci oczywiście winni są jeszcze więcej. Tylko jest ta różnica, że od nich nikt nie może żądać ani dobrej woli, ani służby na dobro kraju. W czyjejkolwiek oni są szlębie, w każdym razie mają swoje cele osobne, i tym celom służą, a zależy im nie na tem, żeby tu było do-brze i porządnie i rozumnie, tylko właśnie na tem, żeby było głucho, niespokojnie i źle. Oni robią, co im każe ich interes albo ich zwierzchnik, czyli, robią to, co ze swego wyrozumowanego stanowiska robić chcą. Ale właśnie dlatego, że tacy są, a my wiemy o tem, że są, powinniśmy się tak zachować, żeby oni nie mogli tego robić, co chcą, a czego my nie chcemy, co dla nich może pożą-dane, ale dla kraju złe.

Tu znowu występuje kwestya odpowiedzialności społeczeństwa i władzy, sprawiedliwego roz-dziatu odpowiedzialności między te dwa czynniki. Kwestya bardzo trudna. Rzecz prosta, że władza nie może wpływać na przekonanie i wolę oby-wateli, i jeżeli ci robią rzeczy z dobrem ich kraju i sprawy niezgodne, to władza w konstytucyj-nem państwie niema prawa im przeszkadzać, chyba że materialnie przekraczają jakieś kon-deksowe przepisy. Z drugiej strony znowu, rzecz jest równie prosta i jasna, że społeczeństwo całe, jak jest, nie może (i nie zdoła nigdy) swojego politycznego położenia i interesu należycie rozumi-eć. Muszą w niem być ludzie takiego rozumie-nia niezdolni, zatem zdolni zawsze zrobić coś niepotrzebnego, publicznemu dobru przeciwnego. Za-tem władza, która o tem wie, a przeszkodzić temu nie może, powinna przeczornie uprzedzać i wy-mi jać to, co według logicznych przewidywań może być okazją do nieporządku, a swojemi rozporządzeniami, lub zezwoleniami skierować okazy na taki tor, żeby nieporządek trudniej mógł z niej wyniknąć. Jeżeli się zaś zdarzył, to przerwać go w pierwszej chwili, kiedy jeszcze był mały i nie-znaczny. Gdyby np. za pierwszego napastowno żyda, za pierwszą wytulczoną szybę, policya była pierwszego ulicznika złapała i wsadziła do kozy, to drugi byłby się już hamował w zapale; a gdyby była złapała kilku, to liczba tych ochot-ników nie byłaby urosła w setki, i wojsko nie byłoby wystąpiło na ulicę. Poblżliwość zbyteczna jest złą w takich razach usług, złą i dla władz samych, i dla kraju. Bo że żywioty, jakie w każ-dem społeczeństwie być muszą, nabierają pewno-ści siebie, zaprawiają się coraz lepiej w swoim rzemiośle, aż w końcu zrobią coś takiego, że strząsły padać muszą. Przed miesiącem przytacza-limy przykład Węgier, przypominamy go i teraz. Było tam stanowczo zawile tego *kosztowność*, które nasze dzienniki wychwalały, a które w przyszłości może spowodować na ten kraj szkody nie-powetowane. Gabinet zaś tak długo uprzejmie zamykał oczy na wiele rzeczy, że aż przyszło do starć z wojskiem i w mieście i na wsi. U nas, proporce tych zająć byłoby zapewne mniejsze, ale ich szkody nie. (D. c. n.)

Rada państwa.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej po przyjęciu projektu upaństwowienia domów skła-dowych w Tryście, rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa skarbu.

Dep. Formanek ubolewa nad ciężarami po-datkowymi, a następnie omawia położenie rolni-cтва i wnosi rezolucję, aby przy opodatkowaniu uwzględniano spadek cen produktów rolnych.

Dep. Stefanowicz przedstawia stosunki stronictw na Bukowinie i polemizuje z dowolnymi komentarzami mowy, wypowiedzianej przez siebie w sejmie krajowym o koalicyi, do której zgądać także należy na Bukowinie. Rząd może przez za-mianowanie bezstronnego prezydenta zapewnić po-rozumienie między polityczną opinią kraju a ko-alicyą.

Dep. Biankini przemawia najprzód po kroa-cku, a następnie po niemiecku. Mowca zaznacza, że lud kroacki w Dalmacyi jęczy pod ciężarem podatków, i uderza na rząd z powodu niewzględ-niania narodowych praw Kroacyi i wprowadze-nia klauzuli cłowej dla win włoskich.

Dep. Promber podnosi, że kwestya uregulo-wania plac urzędników jest nagłą i niecierpiącą zwłoki. Zapomoga, udzielana od lat dwóch, jest zupełnie niewystarczająca. Mowca życzyłby sobie, aby podkomisy dla regulacyi plac urzędniczych rozwinęła żywszą działalność, i apeluje do ministra skarbu, aby uwzględnił wyrażone w tym kierunku niejednokrotnie w rezolucyach życzenia Izby.

Dep. Schlesinger omawia szczegółowo roz-wój austriackiego ustroju monetarnego i oblicza, że szkoda, jaką poniesie lud, a względnie ko-rzyść, jaką uzyskają wicely finansisci przez złotą walutę, wynosi 3 miliardy. Nie należy zatem spie-szyć się z reformą waluty i pozwalać na okradanie ludu z 3 miliardów.

Prezydent Chlumecky przywołuje mowę do porządku za wyrażenie „okradanie.“

W dalszym ciągu swojej mowy podnosi dep. Schlesinger, że podjęcie wyplatu w gotówce po-mnoży proletaryat i zwiększy ngdę społeczność.

Na tem przerwaon dalsze obrady.

Biankini interpeluje w sprawie ochrony aka-demickiego związku kroackiego na uniwersytecie w Innsbrucku.

Gregorec interpeluje w sprawie większego uwzględniania słoweńskich żyyczek w Karyntyi.

Russ interpeluje w sprawie najnowszej uchwały praskiej Rady miejskiej co do tablic z nazwami ulic.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Pierwszy maj.

Kraków 1 maja. Dzień pierwszego maja za-kończyli robotnicy zbiorową wycieczką w liczbie około 1,200 na Wolę Justowską, gdzie zabawili do wieczora. Zająć żadnych nie było. W mieście panuje spokój. Patrole policyjne i wojskowe czu-wały nad utrzymaniem porządku.

Lwów 1 maja. *Dziennik polski* pisze: Zda-wało się, że dzień 1 maja przejdzie spokojnie we Lwowie. Ale to się tylko zdawało, widocznie wo-wiem rozmaici agitatorzy nie spoczywali... Po skończonem zgromadzeniu w ratuszu, robotnicy, których szeregi pomnożyły rozmaite podejrza-ne indywidua, wyruszyli na Rynek, śpiewając socya-listyczną pieśń „Czerwony sztandar“. Naprzeciw bramy ratuszowej w domu Mengera pod L. 19 jakiś robotnik lakierował balkon. Tłum wezwał go, aby z balkonu ustąpił, a gdy tenże nie chciał tego uczynić, padł kamień, który wyrbił szybę. W tej chwili nadbiegli policyjanci, a gdy zgryza awan-turników nie chciała ustąpić, żołnierze koło kate-dry dobyli pałaszów. Wywołało to niespodziewany efekt, gdyż jakby pod uderzeniem różekci czaro-dziejskiej ekscedencji rozbiegli się na wszystkie strony. Następnie znowu zebrali się na ulicy Ha-lickiej i ztąd podążyli na ulicę Sykstuska L. 6, gdzie właściciel Grand-Hotelu buduje oficynę. Jed-na część wargnęła przez główną bramę hotelu, tj. od ulicy Karola Ludwika, drudzy wpadli przez bramę od ulicy Sykstuskiej L. 6. Roboty były tam w pełnym toku, to też tłumtaniści wdarli się na rusztowania i rozpoczęła się zacięta walka z pra-cującymi murarzami. Wobec tego, że awanturnicy byli silniejsi, więc zatrudnieni przy budowie mu-rarze musieli ustąpić i schowali się do piwnicy. Jednakowoż rozbewstwiona czereda wywaliła drzwi żelazne i tutaj byłoby przyszło do krwawej awan-tury, gdyby wezas nie nadbiegli policyjanci z do-bytymi pałaszami. Policyantów powitano kamie-niami, to też okazała się potrzeba zawezwania wojska. Właśnie w tej chwili odbywała się na od-wachu zmiana warty, to też wojsko przybyło prze-dz, jakby się tego awanturnicy spodziewać mo-gli. Pół kompanii weszło przez bramę od ulicy Sykstuskiej na podwórze, przywracając porządek.

Gdy wojsko wychodziło z kamienicy, odezwały się w tłumie krzyki, tak, iż się zdawało, że tłum rozpocznie walkę kamieniami. To też oficer za-ko-menderował: „w tył zwrot,“ a gdy robotnicy zo-baczyli polyskujące w słoien bagnety, tłum cofnął się w tył. Po jakimś czasie, gdy ulica Sykstuska nieco się opróżniła, a kamieniec obsadzili poly-cjanci, wojsko ustąpiło. Zaznaczyć musimy, iż podczas walki w kamienicy pod L. 6 ul. Sykstuska, awanturnicy zrnieili z pierwszego piętra wraz z rusztowaniem 18-letniego chłopaka murarskiego Włodzimierza Terleckiego, który jednakże nie odniósł na szczęście zbyt ciężkich uszkodzeń. Za-patrzonno go na stacyi ratunkowej. — Podczas awantury na ulicy Sykstuskiej kupcy pozamykali sklepy i wystawy. Po ustąpieniu wojska, policya obsadziła ulicę. Kilku przewodców aresztowa-no, przyczem przyszło znowu do gwałtownych zaburzeń, albowiem tłum usiłował odbić pojmanyh. W za-mieszanu, jakie nastąpiło, udało się rzeczywiście uunsknąć kilku aresztowanym; dwu z nich jednak odprowadziła policya przez ulicę Karola Ludwika i Jagiellońską na inspekcję policyjną. Przez całą drogę, aż na inspekcję, tłum hałaśliwie domagał się wypuszczenia aresztowanych na wolność i o raz drugi usiłował dokonać tego przemocą. Wskut-kiem tego w ulicy Jagiellońskiej wszczął się ponowny tumult, tak, że policya była zmuszona dobyć pa-laszy i płażując, rozpedzić burzyeieli. Cały tłum pociągnął na plac Smolki, przed policyę, gdzie jednak, wstrzymany silniejszym oddziałem, zatrzy-mał się, a po krótkiej chwili, wśród głuchych pogróżek, rozprzecznał.

Lwów 1 maja. Robotnicy warsztatów kolejo-wych w Stryju i w Nowym Sączu nie obchodzili wczoraj święta. We Lwowie na 663 robotników kolejowych wstrzymało się od pracy tylko 177. Wogóle we Lwowie nie został naruszony spokój i porządek publiczny. Tylko na dziedzińcu Grand Hotelu usiłowała gromada robotników przesko-dzić w pracy murarzom, zajętym przy budowie. Policya aresztowała kilka osób. Po południu od-była się po za miastem zabawa robotnicza, której przebieg był spokojny.

Czerniowce 1 maja. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników, które trwało 2 1/2 go-dzin. Przebieg zebrania był spokojny. Obecnych było około 400 robotników. Na porządku dzien-nym obrad było powszechne prawo głosowania i ośmiodzinny dzień pracy. Do głosowania nad rezolucyami nie dopuścił reprezentant rządu, gdyż zawieraly między innemi protest przeciwko sta-nowi wyjątkowemu w Pradze. Po południu od-była się wycieczka robotnicza do sąsiedniego lasku boreczańskiego. Pracodawcy uwolnili w dniu wczorajszym robotników, biorących udział w zgromadzeniach, w dniu tym bowiem i tak wypadła według grecko-wschodniego kalendarza wtorek wielkanocny.

Wiedeń 1 maja. Zwykła przejażdżka po Pra-terze nie mogła przyjść do skutku z powodu nie-pogody. W Freidenau zanawazono arcyksięcia Karola Ludwika z żoną, arcyksięcia Ludwika Wiktora, arcyksięcia Karola Annuncyaty i Marye, księcia Luksemburskiego, prezidenta ministrów księcia Windischgrätz i namiestnika wraz z małżonką.

Pochód robotników dokonał się w porządku. Święto majowe obchodzono w wielu lokalach od-spiewaniem robotniczych pieśni. Wskutek niepo-gody wymarsz nastąpił przed 5 godz. O godz. 5 1/2, cały Prater był już opróżniony; żądnego zajścia nie było. Według depesz z prowincyj wszędzie panuje porządek.

Wiedeń 1 maja. W pochodzie robotników na Praterze wzięło udział 50 do 60 tysięcy ludzi. O godz. 8 wieczorem pochód skończył się bez za-dnego wypadku. Tłum, złożony z 700 ludzi, od-spiewał demonstracyjnie przed dyrekcją policyi pieśń pracy. Porządek w niczem nie został za-kłócony.

Służba sanitarna ochotniczego Towarzystwa ra-tunkowego zaniechała pracy, ponieważ odrzuceno jej wygórowane żądania podwyższenia płacy. Przyjęto służbę pomocniczą, tak iż działalność Towarzystwa nie doznała żadnej przerwy.

Wiedeń 1 maja. Według depesz z Buda-Pesztu i z wszystkich stron monarchii, zarówno jak i według wiadomości z zagranicy, święto majowe miało przebieg spokojny.

Praga 1 maja. Zapowiedziane zgromadzenie robotników tkackich na Josephstadi nie mogło się odbyć, ponieważ mowca, który miał składać refe-rat, nie przyszedł. Podobnie zgromadzenie mura-ry na Smichowie nie odbyło się, ponieważ nie

było nikogo, kto byłby zdolny objąć przewodni-cтво. Przed południem wzięło wyspę strzelecką 6 do 7 tysięcy osób. Po zgromadzeniu robotników giserskich w Żitkowie 150 uczestników meetingu udało się przed fabrykę p. Stabenowa w Smicho-wie, gdzie roboty były w pełnym toku. Usiłowano wywrzeć presę na pracujących. Tłum rzucał ka-mieniami do okien na parterze. Fabryka otoczona jest policyą.

Berno 1 maja. Zgromadzenie, odbyte na Bia-łej Górze, w którym wzięło udział 10.000 osób, między innymi także robotnicy wiedeńscy, miało przebieg spokojny. Rezolucyj nie uchwalano wcale. Powrót robotników dokonał się w zupełnym po-rządku.

Berno 1 maja. W Morawskiej Ostrawie i Priwitzu górnicy nie przybyli do pracy. W wito-kiwskich hutach robotnicy pracują tylko częściowo. 2.000 ludzi świętuje. Górnicy strejkujący otrzy-mują pomoc ze Śląska.

Morawska Ostrawa 1 maja. Około połud-nia usiłowało 300 strejkujących górników wywrzeć presę na górników, pracujących w jednym z szybów w Polskiej Ostrawie. Demonstrantów rozprzodziła żandarmerja. Pięciu przywódców are-sztowano.

Lin 1 maja. Wczoraj przed południem od-było się zgromadzenie, w którym wzięło udział 500 robotników. Między obecnymi były i kobiety. Uchwalono rezolucję, domagającą się ośmio-godzinnego dnia pracy i powszechnego prawa wy-borczego. Po południu odbyło się zgromadzenie tutejszego związku piekarskiego. Wieczorem było kilka koncertów. Zarówno w państwowych i wielu prywatnych fabrykach praca jest w pełnym toku. Tylko kilku stolarzy zawiesiło roboty, wskutek czego 10 robotników wydalono. — Fabryka broni w Steyer uwolniła robotników na dzień wczorajszy od pracy. Przed południem odbyło się zgromadze-nie ludowe, po południu wycieczki za miasto. — W Weyer strejkują robotnicy fabryki mebli Schöth-thalera za zezwoleniem właściciela fabryki. Ro-botnicy ci stoją w związku z wiedeńskimi stola-rzami i obiecują przystąpić do pracy dzisiaj, skoro przyznane im będą żądane ulgi. — W Schür-ding i Raab zamierzone są zgromadzenia ludowe, w Mauthausen festyn robotniczy. Dotychczas po-rządek nie został zakłócony.

Innsbruck 1 maja. Wczoraj przed po-ludniem odbyło się w Wilten zgromadzenie ludowe, w którym wzięło udział około 400 osób. Po po-ludniu odbyli robotnicy wycieczkę do Schönbrun. Wieczorem odbyło się w Wilten drugie zgroma-dzenie. W mieście panuje spokój.

Salzburg 1 maja. W sali Mühlhammera od-było się zgromadzenie ludowe, w którym wzięło udział 400 osób. Drahán Silberberg z Wiednia wystąpił jako referent i mówił o znaczeniu 1 maja i o żądaniach robotniczych. Nie zaszedł żaden szczególniejszy wypadek.

Graz 1 maja. Wczoraj przed południem od-było się tu pięć zgromadzeń. Trzy zgromadzenia zwolane były przez partję socjalno-demokraty-czną. Wobec nielicznego udziału osób przebieg wszystkich zgromadzeń był spokojny. Wszędzie uchwalono rezolucję, zaprojektowaną przez wie-deńską zarząd stronictwa. Ustęp, skierowany prze-ciwo stanowi wyjątkowemu w Pradze, skreślony został na żądanie reprezentanta rządu. Socjaliści niezależni i łączący się z nimi po części czela-dnicy piekarscy odbyli oddzielne zgromadzenia, na których nie powzięto żadnych uchwał, lecz omawiano jedynie znaczenie święta majowego, jako środka walki ze stanowiska ekonomicznego.

Graz 1 maja. Robotnicy przeciągali ulicami. Policya zażądała usunięcia sztandaru, niesionego na czele pochodu. Obrzucona kamieniami użyla broni. Kilku ekscedatów i 10 żołnierzy policyj-nych jest rannych. Wojsko rozproszyło tłum; 33 osób aresztowano.

Judenburg 1 maja. We wszystkich fabry-kach w całym powiecie roboty są w pełnym toku. Święto majowe wcale nie było obchodzone.

Voltsberg 1 maja. W rewirze Voitsberskim świętuje większa część górników. Robotnicy fa-bryczni przeważnie nie zaprzestali pracy. W Voits-berg i Köflach odbyły się zgromadzenia ludowe, na których uchwalono rezolucje o ośmio-godzin-nym dniu pracy, powszechnem prawie głoso-wania, ochronie pracy, oraz wolności koalicyi, sto-warzyszeń i prasy. Protestu przeciw stanowi wy-jątkowemu w Pradze nie dopuścił komisarz rzą-du. Zapowiedziana na wczoraj po południu zabawa robotnicza pod wolnem niebem nie przy-szła do skutku dla obfitego deszczu.

Leoben 1 maja. W całym okręgu tutejszym, w którym znajduje się około 8000 górników i ro-botników fabrycznych, nie nastąpiła żadna prze-wra w robotach. Nie odbyło się żadne zgroma-dzenie i nie przyszło do żadnej innej manifesta-cyi. Tylko nieznaczna ilość czeladników w dro-bnym przemysle wstrzymała się od pracy.

Celovec 1 maja. W Celown i w Villach odbyły się z powodu święta majowego zgroma-dzenia ludowe, w których wzięli udział niezbyt liczni uczestnicy. Przebieg zgromadzeń był spo-kojny. W innych wybitniejszych miejscowościach prowincyi świętuje niewielu robotników.

Lublana 1 maja. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie ludowe, w którym wzięło udział za-ledwie 80 uczestników. Trzej mowcy przemawiali za ośmiodziennym dniem pracy i powszechnem prawem głosowania. Komisarz policyi przesko-dził głosowaniu nad rezolucyami, ponieważ między innemi zawierały protest przeciwko stanowi wyjątkowemu w Pradze. Zgromadzenie, które trwało dwie godziny, zakończyło się odśpie-waniem pieśni pracy i trzykrotnym okrzykiem na cześć święta robotniczego. Porządek nie został ni-czem zakłócony.

Gorycja 1 maja. Dzień wczorajszy upłynął zupełnie spokojnie.

Lussin-Piccolo 1 maja. W dniu wczoraj-szym nie było tu żadnych zaburzeń robotniczych.

Pisino 1 maja. Wśród robotników tutejszego okręgu, a mianowicie w kopalniach Caspano i Vineo, jakoteż w kamieniołomach w Albana, pa-nował wczoraj zupełny porządek. Nigdzie nie za-przestano pracy i nie obchodzono święta majo-wego.

Buda-Peszt 1 maja. Robotnicy po większej części obchodzili wczoraj święto majowe i zgromadzali się w rozmaitych lokalach publicznych. Porządek nie został zakłócony.

Buda-Peszt 1 maja. Robotnicy obchodzili dzień wczorajszy w zupełnym porządku. Obawy zakłócenia porządku okazały się nieuzasadnione. Policya, trzymana w pogotowiu, nie miała powodu do interwencyi. Ponieważ policya zabroniła odby-cia wspólnego zgromadzenia robotniczego, w roz-maitych lokalach odbyły się osobne zgromadze-

nia różnych zawodów. Lokale wszędzie były prze-pelnione. W zgromadzeniach wzięło udział 10.000 do 12.000 robotników. Referaty, złożone na zgromadzeniach, streszczały się w znanych postula-tach robotniczych. Na wielu zgromadzeniach z obu-owaniem odparto zarzut, jakoby socjaliści buda-peszteńscy byli w porozumieniu z inicjatorami socjalnych rozruchów w Węgrzech południowych.

Rzym 1 maja. Telegraficzne sprawozdania z całych Włoch, Sycylii i prowincyi Massa Carrara donoszą, że sklepy są wszędzie otwarte, a robot-nicy stanęli do pracy. Porządek nigdzie nie zo-stał zakłócony. Czas jest niepewny i deszczowy. W Rzymie i Medyolanie świętuje część robotni-ków. W Liworno nie ukazał się ani jeden doró-zkarz. Tramwaje pełnią swą służbę. Ulice wskutek deszczu mało ożywione.

Bukareszt 1 maja. Reprezentanci rozmaitych zawodów robotniczych zgromadzili się w parku Cis-megiu. W zgromadzeniach wzięło udział około 1.500 robotników, między tymi wielu robotników żydowskich i zagranicznych. Niesiono wiele cho-rągwi z napisami: „Ośmiodzinny dzień pracy“, „Zjednoczenie wszystkich proletaryuszów świata“, i t. d. Jedna z chorągwi nosiła napis: „Socjalno-demokratyczny klub niemieckiej narodowości“. — Przędem szła orkiestra, która grała naprzód Mar-syliankę, potem niemiecką, a w końcu rumuńską pieśń. Wszędzie panował porządek jaknajwiększy.

Czas odnowić przedpłatę,

kłóra wynosi:

W miejscu na Maj zlr. 1:80

Od 1 Maja do 30 Czerwca . . . „ 3:60
(Na żądanie odsyłamy będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie

Austryackiem na Maj zlr. 2:50

Od 1 Maja do 30 Czerwca . . . „ 5:—

Z przesyłką pocztową w państwie

Niemieckiem na Maj marek 6

Od 1 Maja do 30 Czerwca . . . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na

Czas księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 2 maja.

Z powodu święta uroczystego Wniebowstąpienia Pańskiego, następny Nr „Czasu“ wyjdzie w Piątek dnia 4 maja wieczorem.

— Z Uniwersytetu. PP. Adam Ackermann rodem z Krakowa i Kazimierz Czerwiński, rodem z Winnik w Galicji otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— Rada powiatowa krakowska odbyła dnia 27 z. m. zwyczajne kwartalne posiedzenie pod przewo-dnictwem wiceprezesa Dra Franciszka Paszkowskiego. Ze strony rządu był na posiedzeniu obecny p. dele-gat Laskowski. Sprawozdanie delegatów Rady powia-towej do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej (ref. prof. Morawski) i sprawozdanie wydziału odcytane przez technika powiatowego p. Bocińskiego o re-zultatach działalności wydziału powiatowego za rok 1893 na polu dróg gminnych, przyjęto do wiadomo-ści. Po udzieleniu wydziałowi absolutorium z ra-chunków za rok 1893, przystąpiono do wyboru uzupełniającego zastępcy wiceprezesa, jako członka wydziału. Na 17 głosujących został wybrany 16 gło-sami p. Adam Lempiński. W końcu na wniosek p. Kudasiewicza wyznaczono kredyt do 200 zlr, na ko-zista wysłania, w porozumieniu z Radą szkolną okrę-gową, pewnej liczby młodzieży szkół ludowych z po-wiatu na wystawę do Lwowa.

— Dyrektorami powiatowej kasy Oszczędności w Krakowie zostali przez wydział tej kasy ponow-ne na dalsze trzecielecze wybrani pp. Julian Bere-zuicki, Władysław Fischer i Sobiesław Gawronski.

— Składki centowe. W dniu 28 z. m. odbyło się siódme ogólne rozbiecie puszek składkowych na restauracy Wawelu, t. j. katedry i zamku królew-skiego. Ogólna suma składek wynosi 811 zlr. (raz-em z poprzednimi 3912 zlr. 84 ct.), która złożoną została na książeczkę kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 145.673. Dokładniejsze sprawozdanie podamy później. Następne rozbiecie puszek odbędzie się dnia 15 bm. w domu p. Ulanowskiej między g. 4 — 8 wieczorem.

— Odezwa. Mieszkańcy Krakowa! Klęska pożaru, która niedawno w sposób tak straszny nawiedziła miasto Nowy Sącz, prawie 3/4 części mieszkańców pozabawiła całego mienia. Zupełnie niespodziewanie znaleźli się bez dachu i bez wszelkich środków do życia.

Klęska ta, której grozy żadne pióro skreślić nie zdoła, znalazła odzwiek w całym kraju

Na wiosennej wystawie monachijskiej secesyoni-
stów z naszych artystów wystawiła tylko trzy po-
trety Olga Rozmańska; inni stowarzyszeni jak: Wła-

a) że ogłoszenia powtarzały tylko podanie ludowe ustalone w okolicy i wogóle w świecie; b) że duch może mieć sezon, w którym odwiedza park i basztę; c) że nie jest rzeczą pewną, czy każdy człowiek może widzieć ducha, chociażby się ten nawet istotnie pokazywał.

Redakcya *Czasu* ogłasza niniejszem konkurs na napisanie noweli, szkicu literackiego, lub wogół „felietonu.“ Rozmiary mają wynosić około 60

— Prof. Dr Milewski: Stosunki monetarne w drugiej połowie XIX w. Poznań r. 1894. (Odbitka z Rocznika Tow. przwi. nauk poznańskiego).

Mowca podnosi zaprowadzone w ostatnich latach złagodzenia dawnych przepisów egzekucyjnych złagodzenia, które obecnie obowiązują we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem jednego.

Tegorocznej zimy udzielono moratorium po-
datkowe wielu galicyjskim i czeskim powiatom.
z powodu niedostatku, tam panującego. Ustaw
z 1869 r. zmusza Austrię do regulowania podatk
gruntowego. Ta operacja jest trudna i kosztown
Obecnie możliwe jest tylko usunięcie najdotkli
szych niedostatków. W jesieni będzie wniesio
projekt ustawy o rewizji katastru gruntowego.

Berlin 2 maja. Dep. Ahlwardt skazany został wczoraj przez drugą Izbę sądową kraju na trzy miesiące więzienia za obrazę państwowego stanu urzędniczego, popełnioną przez mowę, wypowiedzianą w Essen. Prezydentowi ministrów i ministrowi sprawiedliwości przyznano również prawo publikowania wyroku.

Mantua 2 maja. Pod wjazdem do tutejszego kasyna znaleziono bombę z lontem. Bombę skonfiskowano.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcji).

1940

Salvator

Soliva 601

(721 7-20)

dziesięć tomów

są do nabycia w Biórze Drukarni „Czasu“
za **10** złr.

po odbyciu trzyletniej praktyki na kilku klinikach wiedeńskich, przeważnie w chorobach kobiecych jako asystent prof. Rokitańskiego i operator kliniki położniczej prof. Brauna w Wiedniu, ordynować będzie w sezonie tegorocznym **w Krynicy** (1055 5-8).

b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie ordynuje w sezonie letnim jak poprzednio w Maryenbadzie „Villa Belvedere.”
(887 1-10)

Walne zgromadzenie Powszechnego Stowarzyszenia Polskich Artystów odbędzie się w dniu 4 maja 1894 r. w piątek o godzinie 4 1/2 po południu. Na zgromadzenie to rozesłane są zaproszenia imienne pocztą. Ci z pp. Artystów, którzy zaproszeni na walne zgromadzenie nie otrzymali mają swobodę zgłaszać się do stowarzyszenia z chwilą jego ukończeniowania.

przywimua do roboty

ul. św. Marka, L. 54.

Polecając się łaskawym względem Szanownych Pań
które dawniej zaszczycały nas swem zaufaniem —
ręczymy za staranne i punktualne wykończenie powi-
rzonej nam roboty.

Wiedeń 2 maja, 2 godz. 30 min po południu.

| | str. | ct. | | str. | ct. |
|----------------------|------|-------|------------------------------|------|-----|
| Reuta | — | — | Anglobank | — | — |
| papier opod. | 98 | 55 | Union | — | — |
| srebrna | 98 | 40 | Bankverein | — | — |
| 4% złota | 120 | 15 | Akcyje Ländlerbank | — | — |
| 4% koronowa | 97 | 90 | „ kol. Kar. Lud. | — | — |
| Akcyje ban. austr. w | 999 | — | „ lwowsko- | — | — |
| kredytowe | 353 | 40 | czerniow. | — | — |
| London | 124 | 92 | poldn. | — | — |
| Napoleony | 9 | 9 1/2 | Elbethal | — | — |
| Dukaty | 5 | 90 | Nordbahn | — | — |
| Warki | 61 | 15 | Staatsbahn | — | — |
| % Ranta węg. kor. | 95 | 0 | Alpin | — | — |
| % „ „ złota | 119 | 15 | Akcyje tytoniowe | — | — |
| osy prem. węg. | — | — | Rabla | — | — |
| osy turecka | — | — | | | |

Уposażenie geldy

Berlin 2 maja.

| | | | |
|----------------------|--------|----------------------|--------|
| Banknoty austr. . . | 163 50 | 4% Listy likw. pols. | 64 50 |
| Krótki Wiedeń . . | 163 30 | Renta wło-ka . . . | 77 40 |
| Banknoty ros. . . | 219 25 | Akc. austr. kred. . | 213 — |
| 5% Listy zast. pols. | — | Ultimo Ruble . . . | 219 75 |

1895

DZIALNY REDAKTOR I

[illegible]

| | placę | | żądają |
|---|----------|----------|--------|
| | zhr. et. | zhr. et. | |
| Obbligacye | | | |
| (za 100 zhr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.). | | | |
| % galicyjskie propinacyjne . . | 97 | — | 97 80 |
| % komun. gal. kraj. kup. II em. | 102 | — | — |
| % pożyczki krajowej galic. . . | 96 90 | 97 | 70 |
| % pożyczki kraj. koronowej . . | 96 90 | 97 | 70 |
| % pożyczki kraj. galic. | 100 | — | 100 70 |
| % Listy likwidacyjne Król. Pol. | 103 | 50 | — |
| za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 95 | 25 | 96 75 |
| Akcyje | | | |
| (za sztukę oprócz kup. bież.) | | | |
| galicyjsk. banku hipotecznego . | 410 | — | — |
| olei Karola Ludwika | 216 | — | 218 |
| „ lwowsko-czerniowieckiej . . | 280 | — | 283 |
| Łoży | | | |
| miasta Krakowa | 25 50 | — | 26 75 |
| „ Stanisławowa | 18 | 25 | — |
| „ węgierskie | 13 25 | 19 | — |
| „ węgierskie | 12 75 | 13 | 50 |
| „ woskie | 12 | 13 | 50 |
| „ budowy tunu (Bazylika) . . | 10 | 11 | — |
| Kurs giełdowy | | | |
| 5% listy za | 4 1/2 | 5 | — |
| „ likw. | 4 1/2 | 5 | — |
| „ zas. | 5 | — | — |
| „ zas. | 5 | — | — |

[illegible]

| Polskie. Członia. | płacę | | żądają | |
|----------------------|-------|-----|--------|-----|
| | złr. | ct. | złr. | ct. |
| | 98 | 50 | 98 | 70 |
| | 98 | 35 | 98 | 50 |
| | 120 | — | 120 | 20 |
| | 119 | 15 | 119 | 35 |
| | — | — | — | — |
| | — | — | — | — |
| | 96 | 75 | 96 | 25 |
| | 96 | 75 | 97 | 25 |
| | 96 | 80 | 97 | 50 |
| | 115 | 25 | 115 | — |
| | 116 | 75 | 116 | 50 |
| | 109 | 80 | 110 | 50 |
| | 101 | — | 101 | 50 |
| | 100 | 100 | 100 | 45 |
| | 98 | 40 | 98 | 75 |
| | 98 | 25 | 98 | 75 |
| | 98 | — | 98 | 75 |
| | 100 | 40 | — | — |
| | 100 | 40 | 100 | 80 |
| | 129 | 25 | 129 | 75 |

| Priorytety | |
|--------------------------------|----------|
| 4% kolei północnej Ferdynanda | |
| 4% „ Koszyce-Bogumina | |
| 4% „ Lwów-Czern. opod. | |
| 4% „ nieopod. | |
| 3% „ południowej | |
| 4% „ węgiersko-galicyskiej | |
| Akcyse | |
| anglo-austryack. banku | 120 złr. |
| wiedeński bank związk. | 100 „ |
| aust. zakr. kred. ziem. | 80 „ |
| aust. z. kr. dla han. i przem. | 160 „ |
| węg. banku kredytow. | 200 „ |
| galic. banku hipoteczn. | 200 „ |
| aust. ban. dla krajów kor. | 600 „ |
| austro-węgiersk. banku | 600 „ |
| Uniebank | 200 „ |
| konieci Albrechta | 200 „ |
| Ałfoida | 200 „ |
| „ północ. Ferdynand | 1060 „ |
| „ Koszyce Bogumina | 200 „ |
| „ Lwów-Czerniow. | 200 „ |
| „ państwowej | 200 „ |
| „ południowej | 200 „ |
| „ węgier.-galicyjskiej | 200 „ |
| „ węg. półn.-wschod. | 200 „ |

| płacę | | zadaje | |
|---|---------|---------|-----|
| zr. et. | zr. et. | zr. et. | zr. |
| 99 | 80 | 100 | 30 |
| 96 | 50 | 97 | — |
| 96 | 30 | 90 | 25 |
| 96 | 25 | 97 | 23 |
| 96 | 25 | 154 | 26 |
| 95 | 40 | 96 | 4 |
| górnice Alpine Montan 100 zr. | | | |
| tureck. Tow. tytoniow. 200 fr. | | 72 | 72 |
| | | 217 | 217 |
| <i>Losy</i> | | | |
| państwowe z r. 1854 po 250 zr. | | 147 | 50 |
| " " 1860 " 500 " | | 147 | — |
| " " 1860 " 100 " | | 158 | — |
| " " 1864 " 100 " | | 197 | 50 |
| węg. prem. z r. 1870 " 100 " | | 152 | 25 |
| " regul. Cisy | | 144 | 20 |
| aust. regul. Dunaju | | 126 | 50 |
| miasta Wiednia z r. 1874 | | 174 | 75 |
| serbskie 100 frankowe | | 39 | 50 |
| tureckie | | 63 | 30 |
| " węg. budowy tunu (Bazylika) | | 10 | 50 |
| kredytowe z r. 1858. | | — | — |
| " 425 | | 25 | 60 |
| 248 — 248 60 | | 18 | 50 |
| 1000 — 1006 | | 12 | 60 |
| 26 75 267 | | 22 | 75 |
| 96 75 97 50 | | 43 | 60 |
| Rudolf | | 22 | 75 |
| miasta Stanisławowa | | 43 | 60 |
| <i>Waluty.</i> | | | |
| 2997 3000 | | 5 | 91 |
| 186 75 187 25 | | 9 | 94 |
| 940 75 281 75 | | 12 | 47 |
| 292 75 543 75 | | 61 | 22 |
| 103 50 104 50 | | 134 | — |
| 204 25 205 25 | | 5 | 91 |
| 700 20 703 20 | | 12 | 47 |
| Dukaty cesarskie | | 61 | 22 |
| 20-frankówki | | 134 | — |
| Funt sterlingi angielskie | | 5 | 91 |
| Marki niemieckie | | 12 | 47 |
| Ruble papierowe | | 61 | 22 |

Wszelkie papiery wartościowe

Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego

w Krakowie, Rynek, L. 30

Zlecenia z prowincyi uskuteczniła się
odwrotna pocztą bez doliczenia prowizyi.

Jerzego hr. Dębickiego
uczni Tei klasy gimnazjalnej,
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów
w sobotę dnia 5go maja b. r.
o godz. 10ej rano,
jako w pierwszą rocznicę śmierci.

Poprawne tłumaczenia
i wykonanie kopii w języku niemieckim,
francuskim, angielskim i polskim, przy-
jmuje wykształcona dama, na wsi mieszka-
jąca. Łaskawe oferty pod „T. 279“ przy-
jmuje: **Rudolf Mosse w Wiedniu.**
(1123-12)

Para koni karecianych,
gniadych, rasowych, młodych, 18-iej
miary, klacz i wałach, jest do sprze-
dania. Wiadomość w Krakowie przy
ulicy Kolejowej pod Nr. 13, par-
ter, na prawo. (1162-13)

MAGAZYN
Aleksandry Łuszczyńskiej
(uczennicy Szalkiewiczowej ze Lwowa)
w Krakowie,
ul. Grodzka 1. 2, pierwsze piętro,
po ca-
elegantnie i tanie
kapelusze damskie i dziecięce.
Zamówienia zamykają załatwia pocztą
odwrotną. (1109-1)

Właścicielom dóbr, posiadającym
lasosy sosnowe (*Ficht-*
ten), którzy się podejmą drzewo swoje od-
stawić do najbliższej stacyi kolej, ofiarne
się wielki przemysłowiec jako kupiec. —
Propozycje wraz z dokładnymi warunkami
uprasza się uprzejmie w języku niemiec.
prześłać pod adresem: **Dr Maximilian Stei-**
ner, Wien, I., Graben 16. (1124-13)

Dr. Sydon Friedberg
advokat w Dębicy,
poszukuje (1107-23)
koncypienta
od 1go czerwca 1894 roku.

W. C. ANGELUS
(DAWNEJ F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 2,
poleca:
Torby podróżne,
Lustra składane,
Paski damskie i do podróży,
Przybory toaletowe,
Krokiety,
Wózki dla lalek, (931-4)
Sersa i Wolantysy.
W Krynicy od 20 maja „p. Szwajcarem.“

Z POWODU WYJAZDU
za granicę, w celu zapoznania się
z najnowszymi wynalazkami techniki
denty-tycznej — **Zakład mój**
dentytystyczny w Tarno-
wie będzie zamknięty od 1go maja
r. b. przez dwa miesiące. (1161-2-2)
Wacław Dłużński.

Ogłoszenie konkursu.
L. 19955. (1099 3-3)
W celu obsadzenia jednej po-
sady aplikanta przy kra-
jowym archiwum aktów
grodzkich i ziemskich w
Krakowie, o rocznem adjutur
w kwocie 300 zł. w. a., ogłasza się
niniejszem konkurs.
O posadę tę mogą się ubiegać tylko
uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie, oddający się studjom
historycznym lub historyczno-praw-
niczym.
Bliższe określenie praw i obowią-
zków aplikantów archiwalnych zawarte
jest w uchwale Wyso. Sejmu z dnia
2 sierpnia 1877 r.
Podania zaopatrzone w metrykę u-
rodzenia, świadectwo dojrzałości, do-
wód immatrykulacyi, a ewentualnie
także w dowody szczególnego uzdol-
nienia do służby archiwalnej, wno-
szyć należy do Wydziału krajowego naj-
później do dnia 20 maja
1894 r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z W.
Ks. Krakowskim.
Lwów, dnia 18go kwietnia 1894 r.
Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Wielki wybór najnowszych krawatek, oraz chustki jedwabne na szyję. (2778-18)

Na miesiąc Maj
Rozmyślenia, nauki
i nabożeństwo do N.
Maryi Panny
po polsku i po francusku, najlepszych
autorów, oraz
figury i obrazy Najśw. Panny
w wielkim wyborze i po najniższych
cenach — poleca
Księgarnia katolicka
Dr Wład. Milkowskiego
w Krakowie. (1029-7)

FARBY OLEJNE
umiejętnie i fachowo sporzą-
dzone, zupełnie do użycia go-
towe, **lepsze i tańsze** niż
każda konkurencja,
polecają (879 10-10)
Reim i Friedrich
w Krakowie,
ulica Floryńska Nr. 45.

Substytut notaryalny
znajdzie posadę w mojej kancelaryi
na czas dwóch lub trzech miesięcy letnich
b r. Ubiegający się zechcą nadesłać świa-
dectwa, oraz podać warunki. (1103 3-3)
Nowiński,
notaryusz w Leżajsku.

KUFRY
Torby necesy itd po bajecznie niskich
cenach: **Torebki skórzane** od 1-70 zł.
do 6 zł., **kufry (walizki)** od 2-30 zł.
do 20 zł., **manierki** od 50 ct. do 6 zł., **paski**
do pleców, **worki** i **pościel** — poleca
dla **fabryki niezrównanych tutek**
higienicznych (1091-4)
S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, ul. Teatralna Nr. 3.

PARFIA IXORA
ED. PINAUD
Mydło..... à IXORA
Essencya dla chustek... à IXORA
Woda toaletowa..... à IXORA
Pomada..... à IXORA
Olejek..... à IXORA
Puder ryżowy..... à IXORA
Kosmetyk..... à IXORA
37, boulevard de Strashourg, 37.
(14-24)

Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,
poleca
DO OBECNEGO ZASIEWU:
Buraki pastewne olbrzymie;
Marchew pastewną olbrzymią
białą i pomarańczową żółtą;
Konieczynę szwedzką, czerwono-
i białą;
Esparete;
Tymotkę;
Kukurudzę amerykańską
„Koński ząb“, „Virginia“;
Kukurudzę węgierską „Koń-
ski ząb“;
Kukurudzę „Pignoletto“;
Kukurudzę „Cinquantino“;
Lucerne oryginalną francuską
i węgierską;
Rajgras angielski, włoski i fran-
cuski;
**Mieszankę traw gazono-
wych;** (876 14-)
Owasy w szlachetnych gatunkach;
Zyto jare i pszenicę jara.
Wszelkie maszyny rolnicze.
Nawozy sztuczne.

Kapiele Reichenhall
Pora od miesiąca maja
do października.
Kapiele solankowe, żelazne, największe klimatycz-
ne miejsce lecznicze w Niemczech w Alpach bawar.
Kapiele z wyciągu solanki, żółty, mułowy i igli-
wiowy, żółty, owozowy, mleko krowie, kefir, soki
z ziół górskich, wszelkie wody mineralne świeżo
napłynione. Zakłady dla opatrzenia według me-
tody Kocha. Bardzo wielki przyrząd do wzięcia
sala do wzięcia, solanki, wodotrysk, gim-
nastyka lecznicza. Kuracje terenowe według me-
tody prof. Oertla. Bardzo dobre higieniczne ogólne
warunki wskutek nowego wodociągu, kanalizacji
i odwaniania. Obszerny park z krytymi chodni-
kami, pobliskie lasy szpilkowe i porządne drogi
do wszystkich kierunków i pagórki. Co-
dzien dwa koncerty muzyki zdrowotnej, teatr,
czytelnia, stacya kolejowa i telegrafowa. — Ob-
szerna prospekt darmi i opłatnie przez kr.
komisarz kapielowy. (962-2-3)

Mam zaszczyt zawiadomić W. Panie, że z dniem 1go maja 1894 r.
otworzyłem w Krakowie przy ul. Floryńskiej L. 6, 1. p.
MAGAZYN I PRACOWNIE
sukien i konfekcyj damskich.
Przyjmuje zamówienia na toalety wszelkiego rodzaju, jakoteż: wizytowe, spacerowe,
podróżne, wieczorkowe, ślubne, amazońki, kostiumy damskie do polowania, suknie żałobne,
żakiety, ktrycia, płaszcze, wierzchy do futer i t. p.
Przez swoją gruntowną znajomość zawodu, przez długoletnią praktykę w pierwszorząd-
nych magazynach w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i innych większych miastach, mogę zadowolić
nawet najwybredniejsze wymagania.
Jako kierownik znanego magazynu p. Henryka Schwarza w Krakowie przez
cztery lata, umiałem dogadzać pod każdym względem W. Paniom, i to mnie upoważnia do
nadziei, że i na przyszłość uda mi się zaskarbić zadowolenie W. Pań.
Wykonuję wszelkie zamówienia starannie, punktualnie i po cenach najumiarkowańszych,
tak z materyj własnych, jakoteż dostarczonych.
Upraszam więc o łaskawą poparcie.
Franciszek Holub. (1108-2 10)

SPROSTOWANIE.
P. Franciszek Holub powołuje się w swoim ogło-
szeniu na to, że był u mnie kierownikiem Magazynu. Otóż
zniewolony jestem temu stanowczo zaprzeczyc i sprostować,
że p. Holub był jedynie przykrawaczem w pracowni krawiec-
kiej (nadal przy mym Magazynie istniejącej);
w Magazynie zaś absolutnie żadnej funkcyi nie pełnił.
Kraków, dnia 1 maja 1894 r. (1172-1-)
Henryk Schwarz.

Kochu pensjonaty, hotel i willa Stark,
tuż przy lesie położone. Zakład położony jest wprost z lasem dwoma
mostami. Kapiele w Łabie naprzeciw, parowe i żelaziste obok, wielki
wsparty taras około zakładu z pysznym widokiem na Łabę i góry.
Wielka jadalnia, bilard, czytelnia i sala dla dam. Ekwi-
pazę w zakładzie i na dworcu kolej, najpięk. miejsce do wycieczki dla turystów, od dawna
słynna zdrowa wiewiatra (jedna z napiek.); komunikacya kolej., pa-
rostatki i telegrafowa, pensjonat na dłuższy i krótszy pobyt, także po-
koje na dzienny pobyt. Prospektu odwrotnie. Adres depesz: **Hotel**
Stark, Bodenbach. A. Koch, właściciel. (1117-1-4)

Grand Hotel National w Wiedniu,
Taborstrasse. Od dawna słynny jedyny wielki hot l wiedeński, w którym nie liczą ani usługi,
ani świata. 200 pokoi od 1 z. r. wzyż. Kapiele, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i przystan-
parowozów tuż w pobliżu. Ceny przystępne. Układy w razie dłuższego pobytu. *On parle toutes*
les langues modernes. A. Harhammer, dyrektor. F. M. Mayer, właściciel. (1116 1 10)

SOBOTY (ZOPPOT)
KAPIELE MORSKIE w BAŁTYKU.
Sezon od 15 czerwca do 1 października.
Uroczę poloz nie. Łagodne bałwany. Parki i przeładzki cienie nad morzem. Kapiele
morskie zimne i ciepłe, solankowe, żelaziste itp. oraz natryski. Wodociąg. Oświetlenie
gazowe. Teatr letni. Wielka kładka nad morzem. Komunikacya morska parowcami. Wielki
gustowy kurhaus. Elektryczne oświetlenie ogrodu, przeładzki itd. Codziennie koncerty
kapeli kapielowej. Reunioay, przeładzki łódkami i t. p. W roku 1893 było tutaj
7000 gości. Elegancie i tanie mieszkanie. Nowe bardzo gustownie urządzone ko-
lonady, mogące dać ochronę około 2000 osobom przeciw deszczowi i nie, ogrodzie.
Prospektów i objaśnień udziela
DYREKCYA KAPIELOWA.

Skład fortepianów,
PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza
i Winc. Wawrzyckiego
w Krakowie, Rynek 13,
poleca instrumenta z pierwszorząd.
fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż, zamiana, wynajem
przy odpowiedniej gwarancji — na raty.
(1107 63)

Tylko prawdziwe szlachetne
kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY,
AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach
Nr. 17. (168-321-)

Fotografia dla amatorów.
Uznane, znakomite przyrządy foto-
graficzne salonowe i podróżne,
nowe niezrównane momentalne ręczne
przyrządy, tudzież wszelkie fotografi-
czne przybory poleca
A. MOLL,
c. i k. nadworny dostawca
w WIEDNIU, L., Tuchlauben Nr. 9,
Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy
założony został 1854 r. (959-3-17)

III. międzynarod. wystawa artystyczna w Wiedniu 1894 r.
Künstlerhaus
I., Lothringerstrasse Nr. 9.
Otwarcie dnia 6 marca. **Zamknięcie dnia 31 maja.**
Otwarta od godz. 9 zrana do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct. (486-22-30)
W połączeniu z loteryą dzieł artystycznych. 1 los 50 cent.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Nagroda
narodowa
16,500 FR.
medal złoty
QUINA-LAROCHE
ELIXIR WINNY
WZMACNIACZĄCY, PRZECIWDROGA CZ-
KOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY
Zawierający wyciąg z trzech gatun-
ków chininy, zalecany przez lekarzy
przeciw wynudzeniu, braku sił, bla-
daczce, upośledzonemu trawieniu, zi-
mnicom zadawnionym i uporczywym,
trudnemu przyświe do zdrowia, etc.
W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.
Dostać można we wszystkich aptekach.
W KRAKOWIE w aptekach pp. J. Tranczyńskiego
(Szełkowskiego), K. Wisniewskiego, W. Redyka
i E. Hellera. (8-12-)

BAY RUM
najlepszy środek na wzmocnienie włosów i usu-
wający łupież, do nabycia w cenie 5 z. ct. w aptece
pod „złotą Głową“ (943-2-)
L. Rosnera w Krakowie.

KSIEGARNIA
SPOLKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski, poleca:

Wieniec wspomnień —
malujących charakter
Tadeusza Kościuszki,
w 8ce, str. 53, w bardzo ozdobnej oprawie,
z ryciną. Cena 60 ct.
Acta capitulorum: gnezniensis,
poznaniensis et vladislaviensis (1408—1540),
editio B. Ulanowski. Folio, str. 663. 5 zlr.
Akta rzezyzpospolitej ba-
bińskiej, według rękopisu wydał
Dr. St. Windakie-
wicz, w 8ce, str. 159. Cena zlr. 1-80.
Macaulay T. B. Szkice i roz-
prawy historyczne. Tłó-
maczyli **Stanisław Tarnowski.** Tom I.
80, str. 348, zlr. 1-60, opraw. 2 zlr. Tom II.
str. 253, zlr. 1-40, oprawne zlr. 1-80. Oba
tomy 3 zlr., w oprawie zlr. 3-80.
Bobrzyński M. i Smolka St. Jan
Długosz, jego życie i stanowisko
w piśmiennictwie. W 4ce,
str. 336. Cena 3 zlr. — Rzecz źródłowa na
podstawie najnowszych badań, pisana stylem
tak pięknym, iż czytać ją można jak najcie-
kawszą powieść.
Papiel Paweł. Pisma. Wydanie zbior-
rowe, dokonane staraniem rodziny. 2 wielkie
tomy. Cena zlr. 1-50.
Horacego Sat. L. przełożył wier-
szem miarowym **Paweł Papiel.** Wyda-
nie wytworne. Cena 20 cent., na papierze
holenderskim 30 cent.
Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag.
Dzieje filozofii w zary-
sie. Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filo-
zofii i filozofia na Wschodzie. W 8ce,
str. 411. Cena 3 zlr.
Heck K. J. Życie i dzieła Bar-
i Sz. Zimorowiczów (Ozim-
ków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa.
W 8ce, str. 187. Cena zlr. 1-80
Górski Konstanty, pułkownik piechoty.
Historja jazdy pol-
skiej, na podstawie nieużytkowanych
dotąd źródeł, z 3 tablicami lito-
grafowanymi, w 8ce, str. 363, wydane z za-
siłkiem Akademii Umiejęt. Cena zlr. 3-50.
— **Historja piecho-**
ty polskiej, z 2 tablicami lito-
grafowanymi, w 8ce,
str. 271. Cena zlr. 2-60.
Zdziechowski M. Byron i jego wiek. Studya porównawczo-lit. i historyczne. Tom I.
Europa zachodnia. (Trześ; Zwiastuny
bajronizmu. — Byron. — Shelley. — Lamartine. — Bajronizm francuski. — Bajronizm niemiecki.
Leopoldi. — Nirwana). Kraków 1894 r., w 8ce, str. 446, wydanie wykłonne. Cena zlr. 2-50.

!!!Piękność, la beauté!!!
Znana w świecie!
Dr. RIXA
oryginalne
mléko
Pompadour.
Jedynie
w całym ucy-
wilizowanym
świecie!
Dr. RIXA
oryginal. pasta
POMPADOUR
Stylna!
ooryginalna pasta
Pompadour
Dra med. A. Rixa w Wiedniu
zawsze pierwsze miejsce. — Ten słynny
w świecie ogólnie znany środek usuwa za-
porczytciem, tak, że pieniądzo zostają
zwrócone, jeżeli nie skutkuje, w przecią-
gu 14 dni piegi, plany wstrobiane,
ne, wypryski, czerwoność nosa,
pęcherzyki stłuszczenia, blizny z ospy,
wogóle wszelką nieczystość na twarzy i ciele, skóra
staje się miękka jakksamit, zarszezki wyga-
dają się, a twarz dostaje różany kolor, właściwy
tylko młodości, w naturalny sposób. Każdy
lekarz demowy poleca tę pastę Pompadour.
Hrabins Prokesh-Osten kupują ją jej
bardzo wiele, pisze: „Pani Dr. Rix, proszę znów przy-
śłać, jak oddawa, 5 słoików pasty Pompadour do
Gundens.“
Panna Kathi Frank, artystka dramatyczna
w Frankfurcie n. M., ciagle sprowadzająca tę pastę,
pisze: „Proszę, jak zawsze, o przysłanie 5 s. pasty
Pompadour do Frankfurtu n. M.“
1 słoik **oryg. pasty Pompadour** z opisem
1 zlr. 50 ct., 1 flaszecka **mleka Pompadour**,
zamiast pu tru do używania, tkwiącego, przez pierw-
sorzędnych lekarzy zbadane i dla konserwowania
cery najlepiej zalecone. Po tem mleku można się
nuyó a skutek zostaje na twarzy, która zdale się
oblaoga jakby mlekiem, 1 zlr. 50 cent., 1 pudełko
mleka Pompadour na szorstkie popękane rę-
ce, 3 sztuki 90 cent.
Panna Rixa magrabinę de Pompadour
puder tłuści, tkwiący, stosowany we dniu i w
nieszczolnionym, chętnie jest używanym przez damy artystki i artystki. 1 pudełko 1 zlr. 25 ct.
Kto tych kosmetyków raz używał, poleca je dalej, dowód 54-letniej stawy.
Główny skład: **Wien, Praterstrasse 16, w własnym domu.**
Wilhelmine Rix, Dr. Witte-Söhne,
od 54 lat jedynie wyrabiająca prawdziwą oryginalną pastę Pompadour.
Do nabycia w Galicyi: w **Krakowie** u p. K. Wisniewskiego apt. przy ulicy Floryńskiej
i u p. L. Rosnera apt; we **Lwowie** u Z. Ruckera. (445-2 3)

LUCERNE
oryg. francuską,
Nasiona traw,
Nasiona okopowe,
tudzież (963-7-)
Koński ząb
poleca po najniższych cenach
Agencya dla Rolników
S. MIKUCKIEGO
w Krakowie.
Dr. med. Czesław Stiche
ordynuje w **Karlsbadzie.**
Mieszka: Kreuzgasse, Insel Rügen.
(1184-2-3)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów:
Ogłoszenie pierwszego galic. składu welo-
cypedów, rowerów, tandemów i trycykli Stanisł.
J. Wójcikiewicza w Krakowie, ul. Szewska 19.
Rządca Drukarni Józef Łakociński.
(2778-18)